

PRZEGLĄD BADAŃ

Michał Jerzy Zacharias

Warszawa

Rok 1939.

Fakty, hipotezy, opinie, interpretacje

„Aby o polityce myśleć, trzeba być jak najbardziej racjonalnym, by ją jednak prowadzić, trzeba z konieczności posługiwać się namiętnościami człowieka. Działalność polityczna nie jest więc czysta i dlatego wolę ją badać niż uprawiać”¹.

Ta maksyma francuskiego pisarza politycznego idealnie pasuje do każdej polityki, jak i postawy tych, którzy ją badają. Chłodne, racjonalne podejście jest przydatne, a nawet nieodzowne. Zwłaszcza wtedy, gdy mamy do czynienia z niebywałym natężeniem „namiętności”, stojących u podstaw celów i zamierzeń przywódców państw zaborczych i totalitarnych, prowadzących politykę pozbawioną „czystości”, skrupułów i hamulców. Ich ofiarami stają się przede wszystkim państwa małe i średnie, takie jak Polska w 1939 r.

Zamiarem autora artykułu jest przedstawienie osiągnięć polskiej historiografii dotyczącej problematyki 1939 r., z zastrzeżeniem, że obejmie ona jedynie najważniejsze pozycje, głównie monografie i opublikowane zbiory dokumentów i z jednym, bardzo ważnym wyjątkiem — w zestawie zabraknie artykułów. Wystąpią one tylko w przypisach. Dotyczy to tych artykułów, które będą niezbędne do potwierdzenia lub podważenia faktów, opinii, sądów, hipotez oraz interpretacji, zawartych w omawianych pracach, jak i w refleksjach autora prezentowanego tekstu. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że w związku z zagadnieniami omawianymi w poszczególnych pracach takie refleksje muszą się pojawić.

Wspomnianą selekcję wymusza ograniczona ilość miejsca. Ponadto niewątpliwie w dużym stopniu jest ona subiektywna, ale towarzyszy jej nadzieja, że zostanie zrekompensowana obiektywnym, choć krytycznym przedstawieniem zalet, jak i wad poszczególnych pozycji zestawu, z podkreśleniem znaczenia tych faktów i zjawisk, które decydowały o polityce zagranicznej Polski i sytuacji międzynarodowej w 1939 r.

Prezentację należałoby rozpocząć od zbiorów polskich dokumentów dyplomatycznych z 1939 r. Pierwszy z nich dotyczy okresu od 1 I do 31 VIII 1939 r. Był on już recenzowany przez

¹ R. Aron, *Widz i uczestnik. Z Raymondem Aronem rozmawiają Jean-Louis Missika i Dominique Wolton*, Warszawa 1992, s. 40.

autora artykułu². W tym miejscu wypada tylko podkreślić walory zbioru, jak i zasługi zespołu, uczestniczącego w przygotowaniu go do druku, ze Stanisławem Żerką na czele, co nie wyklucza podtrzymania krytycznych uwag w sprawie niektórych zasad przygotowania zbioru, jak i doboru poszczególnych dokumentów. Uwagi te nie umniejszają jednakże pożytku i wartości tej publikacji z punktu widzenia przyszłych badań historycznych.

Podobne uwagi należy przedstawić w związku z wydaniem kolejnego tomu polskich dokumentów dyplomatycznych, także opracowanego w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych, tym razem przez Wojciecha Rojka i Jego współpracowników. Przedstawiono w nim dokumenty z okresu 1 IX–31 XII 1939 r.³ W zasadzie wybór jest właściwy. Pewien niedosyt można by odczuwać z powodu braku dokumentów poświęconych tak ważnym problemom, jak choćby reakcja Francji i Wielkiej Brytanii na sowiecką agresję z 17 września, pobyt i rozmowy Joachima von Ribbentropa z Władysławem Mołotowem z końca tego miesiąca w Moskwie i stanowisko mocarstw zachodnich na „pokojowe” propozycje Adolfa Hitlera z 6 X 1939 r. Można jednakże sądzić, że wynika to nie tyle z niedopatrzenia redaktorów tomu, ile po prostu z braku odpowiednich dokumentów. Istotnym natomiast mankamentem jest pominięcie listu ministra spraw zagranicznych Józefa Becka do marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza z 11 IX 1939 r. oraz raportu końcowego byłego ambasadora RP w Moskwie, Wacława Grzybowskiego, do kolejnego ministra spraw zagranicznych, Augusta Zaleskiego, z 6 XI 1939 r. A przecież oba te dokumenty są dostępne⁴. Winny się znaleźć o omawianym tomie, skoro jego Autorzy kierują się, i słusznie, zasadą poszanowania kompletności i reprezentatywności publikowanych dokumentów.

Syntetyczny zarys polskiej polityki zagranicznej i sytuacji międzynarodowej w 1939 r. znajdujemy w pracy Pawła Wieczorkiewicza, dotyczącej historii politycznej Polski w latach 1935–1945⁵. Tym razem Wieczorkiewicz pominął swoje gazetowe, niefortunne dywagacje o istnieniu, jakoby, szerokiego „pola do rozmów” między Polską a Niemcami bezpośrednio przed ogłoszeniem gwarancji brytyjskich; o wysiłkach polityków zachodnich, by „nie spowodować”, broń Boże, „wstrzymania wybuchu wojny” w Polsce; o rzekomych, niebывалых korzyściach, jakie Polska uzyskalaby w razie wspólnego, polsko–niemieckiego zwycięstwa nad Związkiem Sowieckim i jego świętowania przez Śmigłego-Rydza i Hitlera w Moskwie⁶.

² *Polskie dokumenty dyplomatyczne. 1939 styczeń–sierpień*, red. S. Żerko, współpr. P. Długołęcki, Warszawa 2005, s. LXV, 896; art. rec. M. J. Zacharias, *Sytuacja międzynarodowa i polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej w świetle polskich dokumentów dyplomatycznych*, „Dzieje Najnowsze” 2006, 2, s. 141–162.

³ *Polskie dokumenty dyplomatyczne. 1939 wrzesień–grudzień*, red. W. Rojek, współpr. P. Długołęcki, M. Kopnoka–Wichrowska, M. Przyłuska, Warszawa 2007, s. LXXV, 637.

⁴ *List ministra Becka do marszałka Śmigłego-Rydza z 11 września 1939 roku*, w: *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939* [na stronie tytułowej błędnie 1932]. *Na podstawie tekstów min. Józefa Becka opracowała A. M. Cienciala*, Paryż 1990, s. 408–411; *Raport ministra Józefa Becka*, „Polityka”, nr 38 (19 września) 1992, oprac. A. Garlicki; *Raport końcowy byłego ambasadora RP w Moskwie W. Grzybowskiego do ministra spraw zagranicznych RP A. Zaleskiego*, Paryż, 6 XI 1939, w: *The Polish–White Book. Official Documents concerning Polish–German and Polish–Soviet Relations 1933–1939*, New York 1940, s. 194–214; *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, red. T. Jędruszcak i M. Nowak–Kielbikowa, Warszawa 1996, s. 267–284.

⁵ P. Wieczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Warszawa 2005, s. 32–110.

⁶ *Wojna polska. Paweł Wieczorkiewicz w 66. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę*, „Rzeczpospolita”, 17–18 IX 2005, dodatek „plusminus”, s. 8–9; zob. także: *Przegraliśmy tę wojnę. Debata Andrzeja Tułagi z Wojciechem Materskim i Pawłem Wieczorkiewiczem*, „Nowe Państwo” 2005, 5, s. 20–23.

Mając na uwadze te szczęśliwe pomięcia, należy także podkreślić niewątpliwe zalety pracy Wieczorkiewicza. Przedstawia on bowiem plastyczny i w dużej mierze przekonujący zarys polskiej polityki zagranicznej i sytuacji międzynarodowej w 1939 r. Ponadto, nie tylko fragmenty poświęcone problematyce 1939 r., ale cała praca została napisana bardzo dobrą polszczyzną. Autor z łatwością posługuje się piórem. Ma to znaczenie zwłaszcza wtedy, kiedy książka jest pisana w formie eseistycznej i adresowana do szerokiego kręgu czytelników.

Niemniej w opisie wydarzeń z 1939 r. w pracy Wieczorkiewicza spotykamy sporo błędów, uchybień, fałszywych sądów. Niewątpliwie wynika to z faktu, że Autor nigdy nie badał polskiej polityki zagranicznej i sytuacji międzynarodowej w latach 30. ubiegłego stulecia, wykorzystanie zaś przezeń ogromnej literatury przedmiotu jest mniej niż skromne. W rezultacie trudno byłoby np. zgodzić się z Jego oceną, że rozbiście Czecho–Słowacji przez Hitlera w połowie marca stanowiło „kres polityki appeasementu” (s. 54). Można by tylko stwierdzić, że od tego momentu elementy dawnej polityki appeasementu przeplatały się z nowymi, wprowadzonymi w związku z obawą, że Hitler dąży do zdominowania Europy i że porozumienie z nim może być nieosiągalne — o czym w dalszej części artykułu. Pełne odrzucenie appeasementu należałoby wiązać dopiero z wypowiedzeniem przez Wielką Brytanię wojny Niemcom 3 IX 1939 r. Likwidacja zaś Czecho–Słowacji nie wynikała, wbrew sugestii Wieczorkiewicza, tylko z chęci zwiększenia nacisku i oskrzydlenia Polski (s. 52)⁷. Równoznaczna z utworzeniem Protektoratu Czech i Moraw w granicach Rzeszy, z wkroczeniem wojsk niemieckich na Słowację, powiązana z innymi faktami z marca 1939 r., takimi jak wydarcie Kłajpedy Litwie, gospodarcza i polityczna penetracja Rumunii, próba podporządkowania sobie Polski była, podobnie jak i wymienione przed chwilą wydarzenia, elementem tego samego, szerszego planu, tj. zapewnienia Niemcom dominacji w Europie Środkowo–Wschodniej.

Niektóre sądy Wieczorkiewicza rażą brakiem wnikliwej analizy faktów, widoczną gołosłownością, niewłaściwym doбором pojęć. Nigdy np. nie dowiemy się, skąd wzięła się Jego opinia, „że w perspektywie wiosny 1939 r. dla ogółu Polaków wrogiem numer jeden była sowiecka Rosja” (s. 53). Autor wyraźnie pomija fakt, że kategoria „ogół Polaków” jest bardzo nieprecyzyjna, w warunkach zaś słabo rozwiniętej świadomości narodowej w niektórych grupach społecznych, np. wśród chłopów⁸ — zupełnie nieprzydatna. Ponadto, co znaczy określenie „ogół Polaków” w państwie wielonarodowym, czy inaczej: w państwie, w którym mniejszości narodowe stanowiły ponad 30% ludności? Czy dla Żydów, ok. 10% obywateli polskich⁹, także Sowiety były głównym wrogiem, a antysemicka, rasistowska III Rzesza — co najmniej — obojętnym sąsiadem? Nie mówiąc już o tym, że i wśród ludności etnicznie polskiej, świadomej swej przynależności narodowej, stosunek do Führera i jego państwa był inny, niż wynikałoby to z pracy Wieczorkiewicza. Świadczy o tym chociażby powszechny entuzjazm, z jakim znaczące, wielkie odłamy społeczeństwa polskiego przyjęły mowę Becka w Sejmie z 5 V 1939 r., odrzucającego znane żądania Hitlera. Należałoby się także zastanowić, czy Roman Dmowski, który w między-

⁷ Aczkolwiek nie można lekceważyć i tej motywacji przywódców III Rzeszy. W czasie wizyty w Warszawie, w końcu stycznia 1939 r., Ribbentrop oświadczył po swej rozmowie z Beckiem: „«No tak, oni są twardzi. Trzeba będzie chyba zmienić kolejność spraw i najpierw rozstrzygnąć inne zagadnienia»”, w: *Polska polityka zagraniczna...*, s. 241.

⁸ „Jeszcze do końca XIX w. (...) większość chłopów w Królestwie Polskim nie miała polskiej świadomości narodowej. W wielu okolicach nawet dłużej — do II wojny światowej”, w: M. Micińska, *Paskudne czasy i wielcy ludzie*, „Gazeta Wyborcza”, 7–8 III 2009, s. 23.

⁹ Cz. Brzoza, *Polska w czasach niepodległości i II wojny światowej (1918–1945)*, w: *Wielka historia Polski*, t. 9, Kraków 2001, s. 56.

wojniu pisał m.in. o sprawach międzynarodowych oraz jego zwolennicy ideowi i polityczni istotnie uważali, że to państwo sowieckie jest głównym zagrożeniem dla niepodległości Polski¹⁰.

Niezależnie od powyższego pewnym nadużyciem Wieczorkiewicza jest gołosłowne zaliczenie naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ, ppłka Tadeusza Kobyłańskiego oraz „białej» Rosjanki”, żony p.o. wiceministra spraw zagranicznych Mirosława Arciszewskiego w poczet sowieckich „źródeł informacji” (przyp. 130, s. 49). Trudno stwierdzić, czy tak było istotnie, skoro Autor nie podaje żadnych informacji, dowodów, nie cytuje żadnych dokumentów, które mogłyby potwierdzić trafność Jego twierdzenia. A sprawa wcale nie jest błaha i z tego powodu, że mając na uwadze rzekomą postawę Kobyłańskiego i „białej» Rosjanki”, Wieczorkiewicz twierdzi, iż m.in. dzięki ich „źródłom informacji” Józef Stalin „miał pełny wgląd w stosunki między Polską a III Rzeszą” (s. 49)¹¹. To zaś jest poważnym problemem dla każdego historyka. Nie jest bowiem rzeczą obojętną, czy analizując politykę Kremla, będziemy znali okoliczności decyzji podejmowanych przez sowieckiego przywódcę czy nie. Także w związku ze sprawami, które dotyczyły charakteru stosunków polsko–niemieckich, czy szerzej — polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej.

Dosyć niefrasobliwe przedstawianie okoliczności związanych z niektórymi faktami przeczy rudymetarnym zasadom badań naukowych. Jest to niepokojące. Zwłaszcza wtedy, gdy dana osoba, jak w przypadku Pawła Wieczorkiewicza, istotnie ma duży i wartościowy dorobek naukowy¹². Noblesse oblige — chciałoby się powiedzieć.

Znakomitym wprowadzeniem w problematykę międzynarodową 1939 r. może być artykuł Anny M. Cienciały¹³, paradoksalnie dzięki dyskusyjności Jej podstawowego wniosku, że ówczesna polityka brytyjska, już po rozbięciu Czecho–Słowacji, „była w gruncie rzeczy starą polityką w nowym przebraniu” (s. 138).

Trudno byłoby się zgodzić z taką oceną. Głównie dlatego, że jeżeli potraktujemy politykę Londynu od 15 III do 3 IX 1939 r. jako pewną całość, to zauważymy, że obok dawnych elementów, charakterystycznych dla appeasementu, zaczęły występować w niej nowe. Przede wszystkim 31 marca Wielka Brytania udzieliła Polsce gwarancji. Przyczyny tego aktu wzbudzały, wzbudzają i prawdopodobnie jeszcze długo będą wzbudzać emocje i dyskusje. Choć aktualnie i w przyszłości mniejsze, jak się wydaje, niż w minionych dziesięcioleciach.

W tym miejscu nie rozstrzygniemy kwestii, jakie były najistotniejsze powody udzielenia gwarancji. Nie przesądzając wszystkich szczegółów z tym związanych, możemy jednakże już obecnie stwierdzić, że gwarancje oznaczały wysłanie opinii publicznej i politycznej różnych krajów wyraźnego i klarownego sygnału. Władzom w Warszawie miał on dawać do zrozumienia, że nie należy przystępować do bloku montowanego przez Niemcy, bo w przypadku zagrożenia swej niepodległości Polska otrzyma pomoc brytyjską. Führerowi — że zbrojnego,

¹⁰ Por. poglądy R. Dmowskiego, przedstawione w pracy R. Wapińskiego, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 318 i nast.

¹¹ Innym „źródłem informacji” dla Stalina mieli być niektórzy pracownicy III Rzeszy w Warszawie i „kierujący nimi korespondent «Berliner Tageblatt» Rudolf Herrnstadt”. I w tym wypadku Wieczorkiewicz nie pisze, skąd zaczerpnął te informacje, w: P. Wieczorkiewicz, *Historia polityczna...*, przyp. 130, s. 49.

¹² Mam na myśli przede wszystkim monumentalną, wnikliwą i dobrze udokumentowaną pracę P. Wieczorkiewicza *Łańcuch śmierci. Czystka w Armii Czerwonej 1937–1939*, Warszawa 2002.

¹³ A. M. Cienciała, *Rozważania nad dyplomacją polską i polityką brytyjską w 1939 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 2008, 2, s. 137–146.

frontalnego ataku na Polskę nie da się zlokalizować, że wciągnie on Niemcy do powszechnego konfliktu w Europie. Do wojny, w której żołnierze niemieccy będą walczyć na dwóch frontach.

W rezultacie Wielka Brytania stawiała III Rzeszę przed alternatywą: wojna albo kontynuacja appeasementu. Wybór miał należeć do Berlina. Pojawienie się takiej alternatywy było istotną nowością w porównaniu z polityką, dla której symbolem stała się konferencja monachijska. Na prezydenta Edvarda Beneša wywierano wówczas tylko naciski, Niemcom zaś nie grożono wojną. Wprost przeciwnie, niemalże błagano je o pokój. „Peace for our time” — to właśnie było potrzebne, jak twierdził później premier Arthur Neville Chamberlain.

Nowością było także to, że w 1939 r. potencjalna „ofiara”, czyli Polska, otrzymywała, jak trafnie pisał na łamach „Evening Standard” były Pierwszy Lord Admiralicji, Alfred Duff Cooper prawo „do decydowania o tym, czy Wielka Brytania ma przystąpić do wojny, czy też nie”¹⁴. Podobnie jak alternatywy postawionej fűhrerowi nie można było tego pogodzić z tradycyjną, klasyczną polityką appeasementu. W 1937 czy 1938 r. przywódcy brytyjscy nawet o tym nie myśleli.

W tych warunkach dążenie do „ugłaskania” III Rzeszy przestawało być jedynym wariantem polityki Chamberlaina i jego współpracowników. Porzucając dotychczasową, jednostronną postawę zaczęli oni coraz wyraźniej skłaniać się do poglądu, że państwo Adolfa Hitlera może stać się nie tyle partnerem, ile przeciwnikiem Zjednoczonego Królestwa.

W praktyce taka sytuacja oznaczała, że w razie odrzucenia warunków Wielkiej Brytanii przez Niemcy, kierujący jej polityką zagraniczną zdecydują się działać bardziej stanowczo, przyjmując perspektywę wojny¹⁵, choć równocześnie dając do zrozumienia, że najchętniej realizowaliby wariant pokojowy, możliwy w przypadku jakiegoś kompromisu polsko-niemieckiego, nawet bardzo „kulawego”; wariant, w którym Warszawa musiałaby iść na duże ustępstwa wobec Berlina. Wielka Brytania gwarantowała wszakże niepodległość, lecz nie integralność terytorialną Polski. Przy założeniu, że Niemcy nie wywołają wojny, dojdą do porozumienia z Polską¹⁶ i przyjmą zasadę współpracy z zachodnimi demokracjami, głównie z Wielką Brytanią, Chamberlain niewątpliwie kontynuowałby politykę appeasementu w dawnej, klasycznej formie, zgodnej z założeniami, o których lord Edward Halifax mówił Hitlerowi w listopadzie 1937 r. Stąd, wbrew wątpliwościom Anny M. Cieniła, nie widzę żadnych powodów, by nie zgodzić się z Jej uwagą, że rząd brytyjski także w 1939 r. „dążył do kompromisu kosztem ofiary, jak i do wszechstronnego układu z Niemcami” (s. 138).

Anna M. Cieniła przytacza w swoim artykule wiele interesujących, ważnych, często nowych faktów, które to dążenie potwierdzają. M.in. wspomina o brytyjskich „naleganiach”, „sta-

¹⁴ M. Nurek, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936–1941*, Warszawa 1983, s. 241.

¹⁵ Świadczy o tym m.in. wypowiedź brytyjskiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Edwarda Halifaxa z 27 III 1939 r.: „Nie ma prawdopodobnie sposobu, jaki Francja i Wielka Brytania mogłyby zastosować, by nie dopuścić do zagarnięcia Polski i Rumunii. Stoimy wobec dylematu: albo bezczynność, albo rujnująca wojna. (...) W tych okolicznościach, gdybyśmy stanęli przed wyborem jednego z dwóch wielkiego zła, wolałbym wybrać wojnę”, w: S. Newman, *Gwarancje brytyjskie dla Polski. Marzec 1939*, Warszawa 1981, s. 193. Należałoby tylko dodać, że celem wojny miało być nie tyle przyjsięcie z natychmiastową pomocą konkretnemu, zaatakowanemu państwu, ile powstrzymanie Hitlera. Nieco wcześniej, 20 marca, Chamberlain oświadczył: „powinniśmy zaatakować Niemcy nie po to, by uratować jakąkolwiek pojedynczą ofiarę, ale po to, by ujarzmić byka [tj. III Rzeszę — M. J. Z.]”, w: J. Stefanowicz, *Gwarancje brytyjskie dla Polski w 1939 r. w świetle narad gabinetu londyńskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1971, 1, s. 219.

¹⁶ Taką sugestię sygnalizował już Halifax w rozmowie z Beckiem w Londynie 4 kwietnia, mówiąc: „że rząd JKM byłby naturalnie rad, gdyby znalazła się możliwość porozumienia między Polską a Niemcami w sprawie Gdańska”, w: *Polskie dokumenty dyplomatyczne. 1939 styczeń–sierpień*, op. cit., dok. 173, s. 285.

łym zachęcaniu” władz polskich „do rokowań z Niemcami” (s. 138–139). Trudno przy tym nie zauważyć, że takie „nalegania” i „zachęty” nie były równoznaczne z bezwzględными naciskami wywieranymi uprzednio na Beneša. Beck i jego współpracownicy mogli je przyjąć lub odrzucić. Takiego zaś wyboru nie posiadał, w praktyce, nieszczęsny prezydent Czechosłowacji w 1938 r. Nie posiadał w tym sensie, że ewentualne odrzucenie przezeń niemieckich żądań, wbrew presji Londynu, nie spowodowałoby wypowiedzenia wojny III Rzeszy przez Wielką Brytanię, a więc tego, co wydarzyło się po odrzuceniu przez Becka „zachęt” Chamberlaina.

Ta różnica była symptomem zasadniczej zmiany okoliczności, które w 1939 r. sprawiły, że polityka appeasementu powoli, ale wyraźnie i nieodwołalnie wyczerpywała swoje możliwości, przechodziła do historii. Brytyjski premier mógłby ją z powodzeniem realizować tylko wtedy, kiedy Beck, a także Hitler „daliby mu szansę”. W rezultacie bowiem wytworzyła się dosyć paradoksalna sytuacja, na którą nikt, jak dotąd, nie zwraca uwagi. Polegała ona na tym, że to nie Chamberlain, lecz właśnie Beck, a więc minister spraw zagranicznych potencjalnej „ofiary” appeasementu — w odróżnieniu od Beneša, przywódcy rzeczywistej ofiary polityki „uspokojenia” z 1938 r. — miał decydować, obok Hitlera, o tym, czy Brytyjczycy będą mogli kontynuować taką właśnie politykę. Beck — idąc na duże ustępstwa wobec III Rzeszy, Hitler — rezygnując w zamian ze zbrojnej rozprawy z II Rzeczpospolitą. Niemniej polski minister nie zgadzał się na budowę autostrady, przyłączenie Gdańska do Niemiec, nie mówiąc już o pogodzeniu się z wyraźnie zarysowującą się perspektywą utraty Pomorza. Hitler zaś martwił się tylko tym, głównie w ostatniej dekadzie sierpnia, tuż przed podpisaniem paktu z Sowietami i bezpośrednio potem, „by w ostatniej chwili jakaś świnią nie przedłożyła planu mediacji” ratującej pokój¹⁷.

W tych warunkach polityka appeasementu traciła rację bytu, bez względu na takie czy inne chęci Chamberlaina i jego współpracowników. W przekonaniu Hitlera dawała ona III Rzeszy zbyt mało, zdaniem zaś Becka — zbyt wiele Polsce odbierała. W rezultacie zdecydowano o niej nie w Londynie — jak do połowy marca 1939 r. — lecz w Warszawie i Berlinie. Po niemieckim ataku na Polskę, Brytyjczycy wypowiedzieli wojnę Rzeszy, realizując te zasady swojej polityki, które przyjęli, udzielając Polsce gwarancji, a które nie miały nic wspólnego z appeasementem. Niezależnie od faktu, że wypowiedzenie wojny nie było równoznaczne z faktyczną, militarną pomocą sojusznicze znad Wisły.

Na ironią losu jednym z burzycieli polityki „uspokojenia” był polski minister spraw zagranicznych. Paradoks polegał na tym, że mimo tragicznej sytuacji swojego kraju, Beck mógł współdecydować o pogrzebaniu koncepcji polityki zagranicznej wielkiego, choć słabnącego mocarstwa, realizującego ją co najmniej od czasu dojścia Hitlera do władzy. Może to świadczyć tylko o tym, że w pewnych okolicznościach nawet kraje znajdujące się na progu przepaści są w stanie wpływać na politykę mocarstw i kształtować bieg wydarzeń na arenie międzynarodowej.

Jest oczywistością, że roli, jaką Beck odegrał w obaleniu appeasementu, nie należy wyolbrzymiać. Wielka Brytania bowiem niewątpliwie mogła przejść do porządku dziennego nad jego nieustępliwością oraz swoimi zobowiązaniami wobec Polski, wycofując się z aktywnej polityki na kontynencie. Z tym tylko, że cena, jaką musiałaby zapłacić, byłaby olbrzymia — utrata twarzy, prestiżu, porażka moralna. W kategoriach zaś „czyste” polityki musiałaby przyznać Niemcom to, o co Hitler zabiegał od początku swej działalności politycznej, tj. dominację w Europie, szczególnie w Europie Środkowo-Wschodniej. Byłoby to sprzeczne z dotychczasową polityką Zjednoczonego Królestwa, a więc polityką równowagi sił na kontynencie. Nie-

¹⁷ S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, Poznań 2005, s. 392.

mniej, jak wykazuje w jednej ze swoich prac Stanisław Żerko¹⁸, „Hitler utrzymywał, że jeśli tylko Rzesza nie będzie próbowała zakwestionować pozycji Anglii w świecie, Brytyjczycy zgodzą się na alians z Niemcami. Tak więc brytyjską zasadę polityki «balance of power» przywódca NSDAP odczytywał jako prawidło znajdujące odtąd zastosowanie w skali globalnej, a nie — jak dotychczas — europejskiej” (s. 400).

Takie odczytanie polityki rządu Jego Królewskiej Mości przez Führera było błędne. We wspomnianej pracy Żerko przekonywająco wykazuje proces załamywania się niemieckich nadziei na porozumienie z Brytyjczykami. Po nieudanych staraniach, jakie podejmował w tej sprawie Joachim von Ribbentrop, w latach 1936–1938 ambasador III Rzeszy w Londynie, Hitler w 1939 r. nie uwzględniał już w swych kalkulacjach uzgodnienia polityki obu krajów, choć nie wykluczał, a nawet łudził się, że Wielka Brytania nie przyjdzie z pomocą zaatakowanej Polsce, zachowując neutralność.

Niemniej i takie złudzenia były pozbawione podstaw. Niesprawujący wówczas żadnego urzędu Winston Leonard Spencer Churchill oświadczył Ribbentropowi w 1937 r. w Londynie, „że rząd brytyjski żadną miarą nie zgodzi się, aby Niemcy otrzymały wolną rękę w Europie Wschodniej”. Jeśli zaś, dążąc do tego celu, wywołają one wojnę, to spotkają się z oporem Wielkiej Brytanii: „Proszę nie lekceważyć Anglii. Jest to bardzo przemyślny kraj. Jeżeli wciągnięcie nas do kolejnej wielkiej wojny, wówczas podobnie jak uprzednio zmobilizujemy przeciwko wam cały świat”¹⁹.

W rozmowie z Ribbentropem, Churchill wystąpił więc jako przedstawiciel tradycyjnej, a nie zmodyfikowanej, brytyjskiej „balance of power”, prowadzonej przez Anglię co najmniej od czasów jego znamienitego przodka Johna Churchilla, ks. Marlborough (1650–1722). Przedstawił ją w swych wspomnieniach, a więc w tego typu źródle, którego treść, nieskonfrontowana z treścią innych, zawsze wzbudza pewne wątpliwości historyków. Niemniej są oni w tym szczęśliwym położeniu, że dysponują także innymi przekazami, m.in. „Notatką dla Hitlera”, sporządzoną 2 I 1938 r. przez Ribbentropa. Przyszły minister spraw zagranicznych Rzeszy pisał w niej, że „zmiana status quo na Wschodzie w niemieckim rozumieniu może być dokonana tylko z użyciem siły”²⁰. Porozumienie z Brytyjczykami w tej kwestii jest niemożliwe.

Powody tej niemożliwości wiosną 1939 r. wyjawiał m.in. Alexander Cadogan, pełniący wówczas funkcję stałego sekretarza stanu w Foreign Office. Twierdził on, że jeśliby Niemcy miały możliwości „ekspansji w kierunku wschodnim i kontroli zasobów Europy Środkowej i Wschodniej, to tym samym byłyby wystarczająco mocne, by uderzyć na kraje zachodnie z siłą niemożliwą do odparcia”²¹.

W pracy *Wymarzone przymierze Hitlera...* Żerko przekonywająco wykazuje, że polityki ograniczonych ustępstw w ramach appeasementu nie można było pogodzić z niemieckim

¹⁸ Idem, *Wymarzone przymierze Hitlera. Wielka Brytania w narodowo-socjalistycznych koncepcjach i w polityce III Rzeszy do 1939 r.*, Poznań 1995.

¹⁹ W. S. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. I, ks. I, Gdańsk 1994, s. 250.

²⁰ Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918–1945, seria D, (1937–1945), s. 132 n.; E. Jäckel, *Panowanie Hitlera. Spełnienie światopoglądu*, Wrocław 1989, s. 74. S. Żerko, *Wymarzone przymierze...*, s. 299. Ten sam Autor cytuje pogląd Ribbentropa, wyrażony we wspomnianej Notatce..., że „w przyszłości każdy dzień (...), w którym nasze polityczne rozważania nie opierałyby się na przekonaniu, że Anglia jest naszym najniebezpieczniejszym przeciwnikiem, **byłyby zyskiem dla naszych wrogów** [podkr. oryg.]”, *Wymarzone przymierze...*, s. 301.

²¹ *The Diaries of Sir Alexander Cadogan, O. M., 1938–1945*, ed. by D. Dilks, Cassel–London 1971, s. 166.

planem podporządkowania sobie Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej, a tym bardziej — całego kontynentu. Stąd „Appeasementu” Hitler „zaakceptować nie mógł” (s. 402).

W kolejnej pracy, opublikowanej w 1998 r., Żerko przedstawił stosunki między Polską a III Rzeszą w latach 1938–1939²². Jest ona udanym dopełnieniem „trylogii” poświęconej relacjom polsko-niemieckim w okresie międzywojennym²³. Oparta na bardzo szerokiej bazie źródłowej, w dużym stopniu archiwalnej, ukazuje stopniowe załamywanie się, aż do tragicznego końca we wrześniu 1939 r., stosunków obu krajów, które ze strony Polski w latach 1934–1938 były realizowane w ramach polityki często określanej mianem „polityki równowagi”. Praca jest rzetelna, szczegółowa, dobrze skonstruowana. Niemniej niektóre oceny, stwierdzenia oraz interpretacje Żerki wzbudzają pewne zastrzeżenia piszącego te słowa. Ponieważ były już one przedmiotem polemiki²⁴, to nie ma powodu, by w tym miejscu do nich wracać. Należałoby jedynie rozwinąć wątek rzekomego „lekceważenia przez Becka czynnika francuskiego”, co było „rezultatem ówczesnej polityki Paryża”. Autor pisze, że minister nie dostrzegał, iż „na utrzymaniu jak najlepszych stosunków z Francją powinno zależeć przede wszystkim Polsce, w znacznie większym stopniu wystawionej na niebezpieczeństwo”. Tymczasem „Beck miał wyraźny uraz” wobec Francji, który stał się jednym z głównych powodów jego niewłaściwej polityki w stosunkach z tym państwem (s. 463–464).

O tym, że Beck dostrzegał wagę czynnika francuskiego, autor tych słów pisał już w innym miejscu²⁵. Najnowsze badania historyków potwierdzają jego wnioski²⁶. Można byłoby jedynie powiedzieć, że w stosunkach polsko-francuskich, także w kluczowych latach 1938–1939, istotnie występowały poważne rozbieżności. Niemniej „urazy” i „lekceważenie” Becka, czy też jego rzekome germanofilstwo, a nawet sympatie prohitlerowskie (Beck „hitlerofil”!), jak się czasami błędnie sugeruje²⁷, nie oddają istoty rzeczy. Rozbieżności polityki Warszawy i Paryża wobec III Rzeszy i Związku Sowieckiego. „Urasy”, „fobie”, „lekceważenie” mogły w tym wypadku odgrywać drugorzędą czy nawet nieistotną rolę. Liczyło się głównie to, że we Francji przeciwnika dostrzegano w Niemczech, zaś w „Kraju Rad” — potencjalnego i pożytecznego partnera, przynajmniej w sferze taktyki. Kontrastowało to z postawą Polski. Ta — obu swoich wielkich sąsiadów traktowała równorzędnie, uważając, że w przypadku zagrożenia ze strony jednego z nich, drugi nie może być sprzymierzeńcem.

²² S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998.

²³ J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919–1932*, wyd. II zm., Poznań 1975; M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, wyd. II popr., Poznań 1980.

²⁴ Zob. S. Żerko, „*Jesteśmy w dobrym punkcie politycznym*”. *O polityce Józefa Becka — bez mitów*, „Dzieje Najnowsze” 2001, 4, s. 103–112; M. J. Zacharias, *Na marginesie polemiki Marka Kornata ze Stanisławem Żerką*, ibidem, s. 113–119; S. Żerko, *Polityka, której nie było (Michałowi J. Zachariasowi w odpowiedzi)*, „Dzieje Najnowsze” 2002, 4, s. 137–144; M. J. Zacharias, *Polityka, która była (w związku z odpowiedzią Stanisława Żerki)*, ibidem, s. 145–155.

²⁵ M. J. Zacharias, *Polska polityka zagraniczna wobec próby porozumienia mocarstw zachodnich w 1936 r.*, w: „Kwartalnik Historyczny” 1976, 4, s. 836–857; idem, *Polska wobec zmian u układzie sił w Europie w latach 1932–1936*, Wrocław 1981, s. 233 i nast.

²⁶ „Przymierza z Francją nie mogła Polsce zrekomensować żadna inna konfiguracja polityczna. Nie ma podstaw twierdzić, że Piłsudski i Beck tego nie rozumieli. Sojusz z Francją to «potężny mur stabilizacji europejskiej» — mówił Beck w kwietniu 1932 r.”, w: M. Kornat, *Polityka równowagi 1934–1938. Polska między Wschodem i Zachodem*, Kraków 2007, s. 37.

²⁷ *Wywiad z Léonem Noëlem*, w: K. Mazurowa, *Skazani na wojnę*, Warszawa 1979, s. 230.

W rezultacie Francja chciała zagwarantować swoje interesy inaczej niż Polska. Przede wszystkim — na drodze bezpośredniego porozumienia z Berlinem, zgodnie z polityką, której symbolem stały się, jeszcze w latach 20., umowy lokarnieńskie, później zaś Pakt Czterech i konferencja monachijaska. Gdy takie wysiłki nie przynosiły rezultatu, Francja skłaniała się do współpracy z Moskwą. Symbolem tej polityki była koncepcja Paktu Wschodniego, sojusz z Sowietami z 2 V 1935 r. czy też rozmowy moskiewskie z sierpnia 1939 r.²⁸

Beck był przeciwnikiem obu tych koncepcji. Uważając, że każde trwałe porozumienie Francji z Niemcami lub Sowietami może, a nawet musi zagrozić interesom polskim. Niezależnie od tego, że to drugie w istocie było raczej szantażem, grą dyplomatyczną, mającą skłonić władze III Rzeszy do poszanowania interesów Francji²⁹. Niemniej zarówno w okresie rokowań w sprawie Paktu Wschodniego, a następnie rozmów moskiewskich w 1939 r. z udziałem Francji i Wielkiej Brytanii z jednej oraz Związku Sowieckiego z drugiej strony, władze francuskie chciały wciągnąć do tej szerokiej, multilateralnej koalicji także Polskę³⁰. To zaś siłą rzeczy było sprzeczne z zasadami „polityki równowagi” oraz oceną, że Związek Sowiecki, a więc partner, a być może, w skrajnym przypadku sojusznik Francji, nie może być gwarantem niepodległości oraz integralności terytorialnej II Rzeczypospolitej. Sowieckie intencje oraz interesy wykluczają wzmocnienie pozycji Moskwy w Europie Środkowo-Wschodniej przez Warszawę. Najważniejszym czynnikiem politycznym w tej części kontynentu musi być Polska. W rezultacie Beck postępował zgodnie z niepisaną zasadą, że „potencjalny aliant naszego alianta (aliantów) nie jest naszym aliantem”.

Tak wyraźna rozbieżność w polityce Paryża i Warszawy musiała prowadzić do tarć, napięć i zadrażnień. Zgodnie z linią Piłsudskiego, Beck podkreślał samodzielność i niezależność Polski. Miały one zwiększać i umacniać podmiotowość II Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej. To jednakże niekoniecznie musiało wywoływać zachwyt w Paryżu, podobnie jak w innych stolicach europejskich: „walcząc [bowiem — M. J. Z.] o podmiotowość w stosunkach międzynarodowych, Polska stawiała przeciwko interesom mocarstw zagranicznych i to był zasadniczy powód negatywnego wizerunku II Rzeczypospolitej za granicą”³¹, nie tylko we Francji.

Nie bez znaczenia było także i to, „że dla Polaków sojusz z Francją był przede wszystkim zabezpieczeniem na wypadek wojny, dla Francuzów zaś instrumentem gry politycznej w czasie pokoju”³². I to gry nie zawsze zgodnej z interesami Polski. Może o tym świadczyć chociażby postawa ambasadora Francji w Polsce, Léona Noël bezpośrednio po konferencji monachijskiej³³. Ponadto, jak wynika z pracy Marii Pasztor³⁴, zupełnie nie rozumiał on, albo udawał, że nie rozumie, rzeczywistych przyczyn rozbieżności w stosunkach między obu państwami. Noël

²⁸ Z udziałem przedstawicieli Wielkiej Brytanii.

²⁹ I to grą, prowadzoną także przez Moskwę. Szczegóły: S. Gregorowicz, *Polsko-radzieckie stosunki polityczne w latach 1932–1935*, Wrocław 1982, s. 183, 198.

³⁰ Oczywiście pośrednio. Chodziło o zgodę władz w Warszawie na przepuszczenie przez terytorium Polski wojsk sowieckich w razie wojny z Niemcami.

³¹ M. Kornat, *Polityka równowagi...*, s. 16.

³² Ibidem, s. 36–37. Podobna opinia wcześniej: M. J. Zacharias, *Documents diplomatiques français*, art. rec., „Kwartalnik Historyczny” 1980, 2, s. 532.

³³ Szczegóły: M. J. Zacharias, *Sytuacja międzynarodowa i polityka zagraniczna Polski w latach 1936–1939 (w związku z publikacją materiałów Juliusza Łukasiewicza pt. Dyplomata w Paryżu 1936–1939, pod red. W. Jędrzejewicza i H. Bułhaka, Warszawa 1995, s. 497, Warszawaska Oficyna Wydawnicza „Gryf” i Instytut Historii PAN)*, „Kwartalnik Historyczny” 1997, 3, przyp. 56, s. 53.

³⁴ M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych w latach 1924–1939*, Warszawa 1999, s. 23–26.

„demonizował polskiego ministra”, „zarzucał mu skłonność do kłamstwa, wykrętów, całkowity brak ogólnej kultury, nieposkromioną ambicję, skłonność do przechwalania się oraz nadużywania alkoholu”, doceniając przy tym jedynie „inteligencję, patriotyzm, doskonałą pamięć”. W stosunkach z innymi państwami, głównie Czechosłowacją, minister miał się kierować tylko osobistymi urazami i zazdrością.

Takie oceny świadczą o fobiach Noëla, bez związku z istotnymi przesłankami polityki Becka. Podobnie jak przeświadczenie o „niechęci a nawet nienawiści [ministra — M. J. Z.] do Francji i Francuzów”. Nie przyjmując do wiadomości faktu, że interesy polskie nie zawsze muszą być zgodne z francuskimi, Noël dbał głównie „o nadanie polskiej polityce kierunku zgodnego z francuską racją stanu i zapewnienie sobie nad nią kontroli”. To właśnie było „głównym celem jego misji w Polsce. Stanowczy i wytrwały opór Becka, który nie chciał poddać się owej «kurateli», przesądził o narastającej niechęci między nimi”³⁵. Może należałoby dodać, że Noël nie docenił determinacji Becka, by w razie zagrożenia Polski przeciwstawić się III Rzeszy.

W 1939 r. Niemcy wyraźnie dążyły do wojny. To jednakże nie przesądzało jeszcze, jakie państwo (lub państwa) zostaną przez nie zaatakowane w pierwszej kolejności, a w rezultacie — bieżącego celu, w imię którego wojna będzie prowadzona. Niemniej w swej pracy o niemieckiej polityce zagranicznej w latach 30.³⁶, Stanisław Żerko trafnie pisze, że „dalekosiężne plany przywódcy NSDAP wykraczały (...) nie tylko poza rewizjonizm terytorialny, ale także poza postulaty (...) wilhelmińskiego imperializmu”. Trudno byłoby więc mówić o „prostej kontynuacji w dziejach polityki zagranicznej Rzeszy «od Bismarcka do Hitlera»”. Dążenia do „kontroli nad całym praktycznie kontynentem” europejskim, plany zdobycia „lebensraumu”, a także „skrajnie rasistowskie założenia programu polityki zagranicznej” — to były elementy nowe, wprowadzone dopiero przez Hitlera (s. 407–408). W rezultacie Żerko jest przeciwnikiem, i słusznie, tej wizji historiograficznej, w której akcentuje się jedynie prostą kontynuację polityki Fryderyka II Wielkiego, Ottona Bismarcka i Adolfa Hitlera.

Żerko zwraca uwagę, że różni dygnitarze partyjni, przedstawiciele generalicji, funkcjonariusze Auswärtiges Amt często występowali z postulatami i koncepcjami sprzecznymi ze stanowiskiem Hitlera. Dotyczy to także Joachima von Ribbentropa, którego „nie można degradować do roli ślepego wykonawcy woli Hitlera”. Nawet w 1939 r. potrafił on występować z opiniami, które niecałkowicie pokrywały się z poglądami führera. Nie zmienia to oczywiście faktu, że do przywódcy III Rzeszy, „zaskakująco wiernego swemu programowi”, zawsze należało ostatnie słowo. „Różnice zdań w kwestii zarówno dalekosiężnych celów, jak i w odniesieniu do wyboru taktyki, nie były zaś czymś nadzwyczajnym nawet w warunkach dyktatury” (s. 409–410).

„Wierność programowi” nie wykluczała elastyczności w zakresie taktyki i doboru środków prowadzących do celu. Jeszcze w latach 30. Hitler miał nadzieję, choć słabnącą, że Wielka Brytania, dając mu wolną rękę w Europie, umożliwi, czy też ułatwi, realizację jego polityki wobec Związku Sowieckiego. Podpisanie paktu o nieagresji z Moskwą z 23 VIII 1939 r. świadczyło, że marzenia te się rozwiły. Nastąpiła wyraźna zmiana taktyki. Pakt „stanowił dla Hitlera ułatwienie w realizacji planów rozprawienia się z Polską i mocarstwami zachodnimi” (s. 412). Dopiero po niej miała przyjść kolej na rozwiązanie problemu sowieckiego. Biorąc pod uwagę, że w listo-

³⁵ Ibidem, s. 24. Te negatywne opinie Autorka przedstawia, opierając się na wspomnieniach L. Noëla *Polska Restituta. La Pologne entre deux mondes*, Paris 1984.

³⁶ S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna...*

padzie 1940 r. Hitler proponował Sowiecom, praktycznie rzecz biorąc, przystąpienie do Osi, to można przypuszczać, że rok wcześniej nie bardzo jeszcze wiedział, jak ten problem rozwiązać.

Myślę, że dyskusyjna jest opinia Żerki, że sierpniowy pakt jedynie „ułatwił” plany Hitlera. Czy też, że „spornym wydaje się (...) twierdzenie, że dopiero pakt ze Związkiem Radzieckim umożliwił Hitlerowi rozpętaanie wojny”. Głównie dlatego, że Führer był gotowy — jak pisze Autor — wywołać wojnę „znacznie wcześniej, gdy myśl o pakcie z ZSRR wydawała się czymś najmniej realnym” (s. 389–390).

Zgodnie z kardynalną zasadą postępowania, przyjętego w badaniach historycznych, nie mamy prawa apodyktycznie wyrokować, „co by było, gdyby...” Niemniej możemy się zastanawiać nad alternatywnymi możliwościami biegu wydarzeń i na tej podstawie przedstawiać różne hipotezy. W związku z tym nieuzasadnione byłoby np. stwierdzenie, że gdyby Piłsudski dożył do 1939 r., to na pewno nie dopuściłby do agresji Niemiec na Polskę. Natomiast pytanie: jak mogłyby potoczyć się stosunki polsko-niemieckie w przypadku rządów Piłsudskiego w 1939 r., zmienia postać rzeczy. W rezultacie można by się zastanawiać, co mogłoby nastąpić w przypadku niepodpisania układu z 23 sierpnia. Przy założeniu, że hipotezy, jaka powstanie w odpowiedzi, nie będziemy traktować jak pewnik.

W swoich wspomnieniach Churchill pisze, że „można (...) zaryzykować przypuszczenie”, że przymierze Wielkiej Brytanii, Francji i Związku Sowieckiego, zawarte w 1939 r., mogłoby zapobiec „wybuchowi wojny”. Wiadomo, że z wielu powodów było ono niemożliwe. Głównie dlatego, że oferta Hitlera była dla Stalina nieporównanie atrakcyjniejsza od tej, którą mogły mu przedstawić zachodnie demokracje. Czy można jednakże mieć całkowitą pewność, że wojskowa współpraca trzech mocarstw istotnie nie wywołałaby „ogromnego zaniepokojenia w Niemczech roku 1939” i nie zapobiegłaby wybuchowi konfliktu zbrojnego?³⁷

Skądinąd wiadomo, że Hitler co jakiś czas wyrażał obawy w związku z możliwością powstania takiej sytuacji, w której Niemcy, jak w czasie I wojny światowej, musiałyby walczyć na dwóch frontach, a także oceny, że powszechny konflikt w Europie przyniósłby korzyści jedynie Sowiecom³⁸. Wypowiedzi i wystąpienia te pojawiały się zbyt często, by traktować je wyłącznie jako posunięcia taktyczne, usypiające czujność potencjalnych przeciwników. Idealnie do nich pasowało jego oświadczenie, złożone prezydentowi Wolnego Miasta Gdańska Hermannowi Rauschningowi w 1934 r., że w wypadku sojuszu zachodnich demokracji z Moskwą byłoby „już po mnie”³⁹. Ponadto charakterystyczne jest to, że w trakcie tajnej narady z najbliższymi podwładnymi i współpracownikami z 23 V 1939 r. przywódca III Rzeszy wyrażał się chaotycznie, wypowiadając myśli, które nie zawsze do siebie pasowały, które nie układały się w jakiś spójny, przemyślany plan działania⁴⁰. „Mówił tak, jakby głośno myślał” — zauważył Wysoki Komisarz

³⁷ W. S. Churchill, *Druga wojna światowa*, op. cit., t. I, ks. I, s. 405.

³⁸ Oceniając także, że takiej wojny Niemcy nie mogłyby wygrać. Szczegóły: M. J. Zacharias, *Sytuacja międzynarodowa i polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej...*, s. 144 i nast.; zob. także K. Hildebrand, „*Program und seine Realisierung 1939–1942*”, w: *Hitler, Deutschland und die Mächte. Materialien zur deutschen Aussenpolitik des Dritten Reiches*, (ed.) M. Funke, Düsseldorf 1968, cyt. za M. Kornat, *Polityka równowagi...*, s. 435.

³⁹ H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, Warszawa 1994, s. 133.

⁴⁰ Hitler twierdził, że Polskę należy zaatakować „przy pierwszej nadarzającej się sposobności”. Ale: „Nie może dojść do równoczesnej rozprawy z Zachodem (Francją i Anglią). Jeżeli nie będzie pewności, że w czasie rozprawy z Polską wojna na Zachodzie jest wykluczona, wówczas na pierwszy ogień pójdą Anglia i Francja. Rozprawa z Polską — zaczynająca się od ataku na Polskę — może się powieść tylko pod tym warunkiem, że Zachód zachowa się biernie. Jeżeli to nie będzie możliwe, lepiej zaatakować Zachód i przez to wykończyć Polskę”. A także: „Sojusz Francji, Anglii i Rosji skierowany przeciwko Niemcom, Włochom

Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku Carl Jacob Burckhardt⁴¹. Trudno więc byłoby na tej podstawie jednoznacznie stwierdzić, że bez względu na okoliczności i uwarunkowania międzynarodowe Hitler wywoła wojnę. Według późniejszych wypowiedzi gen. Franza Haldera, führer miał też oświadczyć, że byłby idiotą, gdyby z powodu „wszawej kwestii Gdańska i Korytarza” dał się wplątać w wojnę światową⁴². W sierpniu 1939 r. zaś, jeszcze przed podpisaniem paktu z Moskwą, zdecydowanie przeczył, by Wielka Brytania istotnie mogła wystąpić w obronie Polski⁴³. 22 sierpnia natomiast wyrażał nieskrywaną radość, twierdząc, że „tym razem” wyträcił Brytyjczykom i Francuzom „broń z ręki. Polska została wmanewrowana w sytuację, której potrzebujemy dla uzyskania sukcesu wojskowego”⁴⁴.

Myślę, że w tych warunkach trudno byłoby kategorycznie i jednoznacznie twierdzić, że nawet nie mając paktu ze Stalinem, Hitler napadłby na Polskę. Można by zaryzykować ostrożną hipotezę, że wstrzeźliwość sowieckiego przywódcy do współpracy z III Rzeszą w powiązaniu z rzeczywistą chęcią Związku Sowieckiego, Francji i Wielkiej Brytanii do natychmiastowego wystąpienia w przypadku niemieckiej agresji dałaby Hitlerowi dużo do myślenia, studząc i osłabiając jego zaborcze plany. Przypuszczenie Churchilla wcale nie jest takie bezpodstawne, za jakie na pierwszy rzut oka mogłoby uchodzić. Chyba że przyjmujemy, iż Hitler istotnie był szaleńcem, niezważającym na żadne okoliczności⁴⁵. Niemniej, choć w 1939 r. grał z pewną dozą ryzyka, to trzymał się rzeczywistości, ściśle kalkulował i nie podejmował działań, które z góry były skazane na niepowodzenie. Czy zaś zbrojne wystąpienie Niemiec w przypadku ścisłego sojuszu

i Japonii zmusiłyby mnie do zaatakowania Anglii i Francji i zadania im kilku druzgocących ciosów (...). Musimy (...) o ile do wojny z Polską wmisza się Anglia, błyskawicznie zaatakować Holandię”, zob. C. Burckhardt, *Moja misja w Gdańsku*, Warszawa 1970, s. 191–192. Burckhardt przedstawia wynurzenia Hitlera na podstawie: *Der Prozess gegen die Hauptkriegsverbrecher vor dem Internationalen Militärgerichtshof, Nürnberg 1947. Protokoll des Adjutanten Schmundt über die Rede Hitlers vor den Wehrmacht Führern*, tom 37, s. 546 i nast.

⁴¹ C. J. Burckhardt, *Moja misja...*, przyp. 1, s. 190.

⁴² P. Bor, *Gespräche mit Halder*, Wiesbaden 1950, s. 127, cyt. za S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna...*, przyp. 193, s. 359–360. Zadziwia fakt, że Żerko przedstawia relację Haldera bez żadnego komentarza. A przecież jest ona wyraźnie sprzeczna z Jego sugestią, iż Hitler zamierzał wywołać wojnę w 1939 r. bez względu na okoliczności.

⁴³ F. Halder, *Dziennik wojenny*, t. I, *Od kampanii polskiej do zakończenia ofensywy na Zachodzie (14 VIII 1939–30 VI 1940)*, Warszawa 1971, s. 37.

⁴⁴ Ibidem, s. 52.

⁴⁵ Mogłaby o tym świadczyć sugestia Hitlera, że niezależnie od faktu, iż w przypadku sojuszu Wielkiej Brytanii, Francji i Związku Sowieckiego byłoby „już po mnie”, to jednakże i w tej sytuacji należałoby wywołać wojnę: „ginąc, pociągniemy za sobą w otchłań pół świata, tak że nikt nie będzie się mógł cieszyć ze zwycięstwa nad Niemcami”, H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, s. 133. Niemniej Hitler stwierdzał też: „A kto powiedział, że zacznę wojnę, jak ci głupcy w 1914 roku? Czyż nie robimy wszystkiego, aby jej uniknąć? (...) Nigdy nie rozpocznę wojny, nie mając pewności, że zdemoralizowany przeciwnik zostanie zmiażdżony jednym gigantycznym uderzeniem”. Nawiązując zaś do pytania o możliwość powstania szerokiej, antyniemieckiej koalicji, oświadczył: „Moim zadaniem będzie można temu przeszkodzić i posuwać się krok za krokiem, tak aby nikt nie mógł powstrzymać wzrostu naszej potęgi. Dzisiaj jeszcze nie wiem, jak można to osiągnąć. Ale że tak się stanie, gwarantuję mi niezdecydowanie Anglii i wewnętrzne rozdarcie Francji”. Sprzyja mu to, że „dzisiejsze imperium brytyjskie przejawia symptomy rozkładu i nieuniknionego rozpadu, ponieważ nie ma w nim odwagi zdecydowanego panowania”, ibidem, s. 16, 20, 132, 136. Na podstawie takich oświadczeń nie można by, jak się wydaje, zdecydowanie twierdzić, że Hitler chciał wywołać wojnę nawet w najbardziej niesprzyjających okolicznościach międzynarodowych.

Wielkiej Brytanii, Francji i Związku Sowieckiego nie stwarzałyby mu perspektywy nieuchronności porażki?

Mając na uwadze pierwotną fascynację Hitlera Wielką Brytanią, na dobrą sprawę nigdy niezaniął, nawet po wybuchu wojny, tak widoczną w książce Żerki⁴⁶, można by zwrócić uwagę na jeszcze jedno zjawisko. A mianowicie na to, że hitlerowskie idee wyższości rasy germańskiej i potrzeby zdobycia „przestrzeni życiowej”, wyrażane przecież i w 1939 r., przypominały wcześniejsze brytyjskie poglądy z drugiej połowy XIX stulecia. Wystarczy tu wspomnieć, że czołowy przedstawiciel ówczesnego kolonializmu brytyjskiego, Cecil John Rhodes, także mówił o „wyższości rasy”, tym razem anglosaskiej, i konieczności zdobycia „nowych ziem”, niezbędnych do wyżywienia i umieszczenia na nich „nadmiaru ludności” z Wysp Brytyjskich. „Imperializm, mówiłem to zawsze, to kwestia żołądka. Jeśli nie chcecie wojny domowej, musicie stać się imperialistami”⁴⁷. Nie sposób więc nie zauważyć, że w momencie wybuchu wojny program Hitlera w dużym stopniu wyrażał przestarzałe, pogrobowe koncepcje. Hitler był dokładnie w tym samym miejscu, w którym niektórzy politycy i ideolodzy brytyjscy znajdowali się w drugiej połowie XIX w.⁴⁸

Olbrzymie pole do refleksji nad problematyką 1939 r. stwarzają prace Marka Kornata⁴⁹, w szczególności ta, która jest poświęcona sprawie zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce Polski⁵⁰. Praca została oparta na imponującej bazie źródłowej i ogromnej literaturze przedmiotu. Autor wykazał się wielką wnikliwością, a także rzadko spotykaną erudycją. Nie sposób byłoby choćby tylko zasygnalizować wszystkich poruszanych przez Niego problemów. Z konieczności więc należy skupić się na tym, co w Jego pracy jest najważniejsze. Dotyczy to przede wszystkim stanowiska władz polskich wobec sowiecko-niemieckiego paktu o nieagresji z 23 VIII 1939 r.

Główną zasługą Kornata jest wykazanie, że stanowisko władz polskich było bardziej złożone, niż wynikałyby to z dotychczasowej literatury przedmiotu. Na podstawie Jego rozważań trudno byłoby obronić przedstawianą zazwyczaj tezę, że po śmierci Piłsudskiego nie przewidywały one, także w 1939 r., porozumienia między Niemcami i Związkiem Sowieckim we wszystkich aspektach związanych z tą sprawą. Kornat udowadnia, że władze polskie brały pod uwagę „dyplomatyczne zbliżenie” III Rzeszy i Związku Sowieckiego [podkr. M. K., s. 502], uważając,

⁴⁶ S. Żerko, *Wymarzone przymierze...*, s. 404. Hitler był przygnębiony, że dwa „białe” mocarstwa walczą ze sobą. Jeszcze 16 XII 1941 r., a więc bezpośrednio po japońskim ataku na Pearl Harbour, mówił: „To dziwne, że my niszczymy z pomocą Japończyków pozycje białej rasy w Azji Wschodniej, Anglia zaś wraz z bolszewickimi świniami walczy przeciwko Europie”, ibidem, s. 404–405, cyt. za J. Thies, *Architekt der Weltherrschaft. Die „Endziele” Hitlers*, Düsseldorf, 1976, s. 157.

⁴⁷ Wypowiedź Rhodesa: „Die Neue Zeit”, XVI, I, 1898, s. 304, cyt. za W. Lenin, *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu. Skłócenie narodów*, Warszawa 1949, s. 77. O imperialnych poglądach Rhodesa, zob. J. G. Lockhart, Cecil Rhodes, London 1949, s. 30–31. Rhodes „stał się jednym z pierwszych wyznawców teorii o wyższości kulturowej narodów Europy i Ameryki Północnej, jak również o «wyjątkowym przeznaczeniu» rasy anglosaskiej”, w: R. Marx, *Królowa Wiktorja*, Warszawa 2006, s. 317.

⁴⁸ Toutes proportions gardées. Trzeba bowiem pamiętać, że poglądy, przypominające czy też równoznaczne z nazistowskimi ideami i tezami, nigdy nie stały się głównym, dominującym składnikiem ideologii, programu oraz polityki zagranicznej kolejnych rządów Wielkiej Brytanii. Nie doprowadziły do masowego, wielomilionowego ludobójstwa z wykorzystaniem możliwości stwarzanych przez rozwój technologii i przemysłu Zjednoczonego Królestwa w XIX stuleciu.

⁴⁹ M. Kornat, *Polityka równowagi*; idem, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.

⁵⁰ Idem, *Polska 1939 roku...*, passim.

że Stalin wspiera i zachęca Hitlera do wywołania wojny. Miałoby to służyć wykrwawieniu i osłabieniu Niemiec, Polski i demokracji zachodnich, a tym samym — stworzeniu warunków do późniejszego rozprzestrzenienia wpływów sowieckich i rewolucji na Zachodzie. Równocześnie jednakże władze polskie spodziewały się, jak pisze, że we własnym, dobrze pojętym interesie Moskwa powstrzyma się od uderzenia, zachowując neutralność wojskową „w pierwszej fazie konfliktu”. Wykluczały „współpracę militarną obydwu sąsiadów” [podkr. M. K., s. 503]. Sądziły bowiem, że po napaści Niemiec na Polskę mocarstwa zachodnie przystąpią do wojny i udzielą jej pomocy. W tej sytuacji Sowiety nie mogłyby interweniować w Polsce bez obawy wejścia „w stan wojny z mocarstwami zachodnimi” (s. 502 n.). Ostatecznie, militarne wsparcie Francji i Wielkiej Brytanii miałoby posłużyć nie tylko ocaleniu Polski, ale — jak należałoby dodać od siebie — zapobiec późniejszej interwencji Stalina i rozprzestrzenienia się jego władzy na środkowo-wschodnią i zachodnią część Europy. W ramach takiej koncepcji dalszy bieg wydarzeń i los Europy miał zależeć od decyzji podjętych w Londynie i Paryżu. Od tego, czy tamtejsze rządy zdecydowałyby się wesprzeć Polskę, czy nie.

Wkrótce miało się okazać, że takie kalkulacje były błędne. Marek Kornat stara się jednakże je bronić i usprawiedliwiać, pisząc, że „poglądy polityków formułowane w konkretnej rzeczywistości historycznej należy (...) rozumieć ściśle w ramach wyobrażeń (...) epoki (...). Oceny z dysansu czasu tego kontekstu nie mogą przysłańać” (s. 503).

Takie zastrzeżenie jest poniekąd słuszne. Niemniej nasuwają się pewne wątpliwości. Przede wszystkim: na podstawie czego, na podstawie jakich kryteriów mielibyśmy decydować, że obecne oceny poglądów wyrażanych w przeszłości są zgodne lub nie z „wyobrażeniami epoki”, z jakiej poglądy te pochodzą? Ale nawet pomijając tę formalną i teoretyczną sprawę, łatwo zauważamy, czytając właśnie pracę Kornata, że kontekst lat 30., 1939 r. zaś w szczególności, wcale nie wykluczał możliwości przewidzenia także sowieckiego najazdu i podziału Polski przez sąsiednie potęgi. Świadczą o tym informacje przytoczone przez Kornata, co zresztą jest zaletą Jego pracy, które w 1939 r. w wielkiej ilości docierały do Warszawy i wyraźnie wskazywały, że taki rozwój wydarzeń jest całkowicie realny. Już 12 stycznia Warszawa została poinformowana, „że do jesieni nastąpi czwarty rozbiór Polski, przy czym Francja nie będzie chciała i nie będzie mogła interweniować w obronie Polski (s. 272)⁵¹”.

Precyzja i trafność tej informacji są wręcz porażające. Podobnie jak publikacji w prasie niemieckiej z maja i czerwca o „nieuchronności zblżenia III Rzeszy i Rosji” kosztem Polski (s. 324) oraz wiadomości pochodzących ze źródeł niemieckich i zawartych w raporcie Józefa Lipskiego, ambasadora w Berlinie, z 16 VI 1939 r., przewidujących „porozumienie Berlin–Moskwa w celu zniszczenia Polski”. Lipski pisał, że „wariant ten jest «najwidoczniej wysuwany dla zastraszenia nas»” (s. 325). Niemniej informacje, jakimi Warszawa była bombardowana, o możliwym zblżeniu i równoczesnym wystąpieniu, także zbrojnym, Niemiec i Związku Sowieckiego, napływały również z innych źródeł. W poprzednich zaś latach takie poglądy często wyrażały władze i różne osobistości dyplomatyczne w Polsce. Można by tu wymienić Juliusza Łukasiewicza, ambasadora w Moskwie, i Władysława Neumana, posła w Oslo (s. 188–189)⁵².

⁵¹ Zob. także *Polskie dokumenty dyplomatyczne. 1939 styczeń–sierpień*, op. cit., dok. 11, s. 20.

⁵² Niemniej jednak, cytując te wypowiedzi, Kornat zauważa niezbyt trafnie, „iż nie odpowiada realiom przeświadczenie dotychczasowej historiografii, że wśród twórców i wykonawców polskiej polityki zagranicznej w ogóle nie rozważano scenariusza poprawy stosunków sowiecko–niemieckich”, M. Kornat, *Polska 1939 roku...*, s. 188. Obie te wypowiedzi, jak i inne o zblżonej treści, były cytowane i komentowane w następujących pracach: M. J. Zacharias, *Polska wobec zmian...*, s. 201, 286–287; idem, *Józef Beck i „polityka równowagi”*, „Dzieje Najnowsze” 1988, 2, s. 11; idem, *W cieniu zagrożenia. Polityka zagraniczna*

Neuman twierdził wręcz otwarcie, o czym Kornat pisze, „że Hitler zaatakuje Polskę, o ile nie zdecydujemy się zrobić z nim «cause commune» przeciw Sowiecom i (...) może porozumieć się kiedyś z Rosją i dokonać wspólnie z nią ponownego rozbioru Polski”⁵³. O możliwości rozbioru, „dokonanego, dajmy na to, przez Niemcy i Rosję”, w wyniku ich współpracy, pisał także Hermann Rauschnig, wnikliwy niemiecki obserwator i komentator polityki Hitlera⁵⁴, w Polsce zaś — m.in. wybitny publicysta i pisarz polityczny, Adolf Bocheński⁵⁵. Dla pełnego obrazu tej sprawy należałoby wspomnieć przede wszystkim o Józefie Piłsudskim. O bardzo pesymistycznych przewidywaniach tego polityka. Są one jednakże za powszechnie znane, wielokrotnie były cytowane, więc nie ma potrzeby, by przytaczać je również w tym miejscu.

W rezultacie nasuwają się różne pytania. Przede wszystkim, skoro zagrożenie rozbiorem dostrzegały wyżej wymienione osobistości, to czyż nie jest to faktem potwierdzającym tezę, że ich przypuszczenia mieściły się, wbrew sugestii Kornata, „w ramach wyobrażeń ówczesnej epoki”? (s. 503) Dlaczego więc Beck i jego współpracownicy nie mogli dostrzec takiej możliwości? I czy istotnie jej nie dostrzegali? Na podstawie zachowanych przekazów można postawić ostrożną hipotezę, że bynajmniej jej nie lekceważyli. Ambasador w Tokio Tadeusz Romer pi-

RP 1918–1939 (praca napisana wspólnie z Markiem K. Kamińskim), Warszawa 1993, s. 163; idem, *Polska — Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925–1939* (praca napisana wspólnie ze Stanisławem Gregorowiczem), Warszawa 1995, s. 130. Co najważniejsze, we wszystkich tych pracach znajdują się estety poświęconie pesymistycznym ocenom Piłsudskiego o możliwości współpracy III Rzeszy i Związku Sowieckiego.

Na marginesie należałoby dodać, że Kornat ma skłonności do uogólnień, które nie zawsze pokrywają się z rzeczywistością. Pisze np. że „historiografia dyplomacji w dobie PRL wpisana została całkowicie w służbę wymagań politycznych”, *Polska 1939 roku...*, s. 19 (podobną, chybioną, ocenę przedstawił Paweł Wieczorkiewicz, *Historia polityczna...*, s. VII–VIII). Przykład tego „wpisania” ilustruje cytat z pracy Leona Grosfelda *Państwo przedwrześniowe w służbie monopoli kapitalistycznych*, Warszawa 1951, s. 117: „Historia 20 lat istnienia państwa burżuazyjnego to historia państwa klasowego, która służyło interesom wielkiego kapitału monopolistycznego i w imię tych interesów prowadziło swoją politykę wewnętrzną i zewnętrzną”.

Nie ma podstaw, by cytowaną opinię traktować jako typową. Głównie dlatego, że po 1956 r. w taki sposób już nie pisano. Oczywiście, w dalszym ciągu uwidaczniały się różne postawy oportunistyczne i konformistyczne, ale nie w skrajnych, karykaturalnych formach. M.in. dlatego, że sama władza nie wymagała aż tak wielkich zafalszowań. Ponadto — i to trzeba z naciskiem podkreślić — wielu historyków pisało swoje prace jedynie z myślą o dotarciu do obiektywnego stanu rzeczy. Niejednokrotnie ze świadomością, że taka postawa może utrudnić, opóźnić czy wręcz uniemożliwić publikację ich prac. Bardzo pouczająca pod tym względem jest lektura opracowania *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, opr. Z. Romek, Warszawa 2000. Zresztą sam Marek Kornat poniekąd sobie przeczy, prezentując w pierwszym rozdziale pracy *Polska 1939 roku* osiągnięcia historyków dyplomacji i często wyrażając się o nich z wielkim uznaniem. Również o osiągnięciach tych badaczy, którzy publikowali w PRL (s. 29 n.). Czy pisałby w ten sposób, gdyby ci ostatni istotnie dali się „całkowicie wpisać w służbę wymagań politycznych” władz tego państwa?

⁵³ Podobna wypowiedź Neumana, z 9 XI 1936, w: *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. II, Londyn 1965, opr. T. Komarnicki, s. 335. Neuman stwierdził wówczas, „że (...) powrót do polityki Rapalla i odrodzenie porozumienia niemiecko-rosyjskiego jest więcej niż pewne. Stalin wykańcza stopniowo czysty komunizm i przechodzi na politykę rosyjskiego imperializmu, kontynuując w ten sposób politykę carskiej Rosji. (...) Komintern nie jest niczym innym, jak jedynie agencją rosyjskiej racji stanu”.

⁵⁴ H. Rauschnig, *Rewolucja nihilizmu*, Warszawa, b.d.w., s. 372.

⁵⁵ „Pomimo konieczności starań Rzeczypospolitej o podtrzymanie (...) antagonizmu” między III Rzeszą a Związkiem Sowieckim „nasza opinia publiczna nie może się ludzić, iż będzie on trwał wiecznie. Niesłychanie pod tym względem szkodliwe są zwłaszcza złudzenia, iż różnice ideologiczne między hitleryzmem a komunizmem nie pozwolą na porozumienia obu tych państw”, A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1994, s. 28. Bocheński napisał to w 1937 r.

sze, że po otrzymaniu od Becka polecenia, „by sprecyzować stosunek rządu japońskiego do pogłosek rozpuszczanych przez dyplomację niemiecką na temat porozumienia z ZSRR”, 21 VI 1939 r. rozmawiał z ministrem spraw zagranicznych Japonii Hachiro Aritą, co było, jak podaje, elementem szerszej „gry szantażowej na terenie tokijskim”. Z powodu braku miejsca trudno pisać o jej szczegółach. Niemniej uwaga Romera, że „niepodobna lekceważyć olbrzymich niebezpieczeństw, jakie przedstawiałyby specjalnie dla Polski zbliżenie niemiecko–sowieckie”, zasługuje na poważne potraktowanie. Trudno byłoby przecież przypuszczać, że Romer nie znał historii Polski i nie zdawał sobie sprawy, podobnie jak wcześniej Piłsudski, a w 1939 r. i Beck, iż „zbliżenie niemiecko–sowieckie”, jak niegdyś prusko–rosyjskie może oznaczać głównie rozbiór państwa polskiego. Takie wnioski nasuwają się również w związku z innymi wywodami Romera, działającego — podkreślmy to raz jeszcze — na wyraźne polecenie Becka; m.in. iż „myśleliśmy dotychczas, że przynajmniej na odcinku przeciwsowieckim Polska zachowała jeszcze pewną wspólność z Niemcami. Stwierdzenie, że tak nie jest, byłoby dla nas rozczarowaniem”.

Na marginesie należy stwierdzić, że ocena Romera o „pewnej wspólności z Niemcami” „na odcinku przeciwsowieckim” świadczy o kompletnym niezrozumieniu celów oraz interesów Polski i III Rzeszy wobec Sowietów. Nie można przecież zapominać, że polskie dążenie do utrzymania status quo między Warszawą i Moskwą zderzyło się z hitlerowską chęcią rozbicia Związku Sowieckiego, w bliższej lub dalszej przyszłości, zależnie od sytuacji politycznej w Europie. Zamierzeń Polski i III Rzeszy żadną miarą nie można było w tej sprawie pogodzić. To właśnie stało się jedną z zasadniczych przyczyn stopniowego załamywania się poprawnych, od 1934 r., stosunków polsko–niemieckich. Wyczuwając to załamywanie się, podobnie jak możliwość zbliżenia Moskwy i Berlina, Romer we wcześniejszej rozmowie z Aritą, z 7 czerwca oświadczył, „że mocny jest argument angielski, że należy pozyskać Sowiety choćby dlatego, by zapobiec zbliżeniu niemiecko–sowieckiemu”⁵⁶.

Niezależnie od błędnej oceny w sprawie antysowieckiej „wspólności z Niemcami”, czy niepokój Becka, wyczuwany przez Noëla 22 sierpnia (*Polityka równowagi...*, s. 448) można by tłumaczyć tylko samą możliwością zawarcia układu niemiecko–sowieckiego, bez konsekwencji w postaci wkroczenia wojsk sowieckich na wschodnie obszary Rzeczypospolitej? I czy przypuszczenia Śmigłego–Rydzia oraz wiceministra spraw zagranicznych Jana Szembeka, że Sowiety mogą zagrażać Polsce i skłaniać się do „pewnych rewindykacji” wobec niej w przypadku klęski i wojskowego załamania państwa polskiego (ibidem, s. 461) nie potwierdzałyby przypuszczenia, że władze polskie liczyły się jednakże, w pewnych okolicznościach, z aktywnym, antypolskim działaniem militarnym Moskwy? I czy biorąc to wszystko pod uwagę, nie należałoby postawy Becka i szerzej — władz polskich w lecie 1939 r., rozpatrywać w ramach nieokazywanego publicznie „przeczuwania prawdziwego charakteru stosunków niemiecko–sowieckich” i maskowania, w związku z tym „podświadomych obaw”, które „mogły się pojawić”? Byłyby one „zrozumiałe psychologicznie, podobnie jak to, że wstrzymywano się z ich wypowiedaniem”⁵⁷. Czyż bowiem i w działalności politycznej nie mamy do czynienia z mechanizmem spychania i oddalania od siebie wiadomości i faktów, które nie tylko są nieprzyjemne, ale stanowią

⁵⁶ *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1939. Styczeń — sierpień*, op. cit., dok. 334, s. 571; dok. 361, s. 623–625; zob. także M. Kornat, *Polska 1939 roku...*, s. 313–314, 511 i dok. 12, s. 558–562.

⁵⁷ M. J. Zacharias, *Polska wobec polityki zbliżenia niemiecko–sowieckiego w okresie międzywojennym (ze szczególnym uwzględnieniem układu z 23 sierpnia 1939 r.)*, w: *Rola i miejsce Polski w Europie 1914–1957. W 75 rocznicę odzyskania Niepodległości. Materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 8–9 listopada 1993 r.*, red. A. Koryn, Warszawa 1994, s. 118.

istotne, bezpośrednie zagrożenie? I czy przy oczywistej trudności z ich określeniem, sprecyzowaniem i ustaleniem historycy nie powinni brać ich pod uwagę? Co najmniej w formie hipotezy, bez wydawania apodyktycznych i autorytatywnych sądów?

Przedstawione wyżej pytania są tylko pewną sugestią, będącą propozycją choćby przybliżonego, a przez to niepełnego zrozumienia faktów, sytuacji i wydarzeń, które nie mają oczywiście potwierdzenia w źródłach, psychologicznie zaś są trudno uchwytnie. Niemniej oceny i przewidywania, jasno i niedwuznacznie poświadczone źródłami, i w dużej mierze przedstawione także, a może nawet głównie przez Marka Kornata, podważają Jego tezę, że nie mieściły się one „w ramach wyobrażeń ówczesnej epoki” i że w związku z tym — polscy przywódcy nie mogli przewidzieć współpracy wojskowej, zagrożenia i rozbioru państwa przez III Rzeszę i Związek Sowiecki. Wprost przeciwnie — mogli, głównie dlatego, że te oceny i przekonania nie zostały sformułowane *ex post*, ale pojawiały się na bieżąco, w epoce opisanej w pracach Autora, w więc w latach 30. i w 1939 r. w szczególności.

Niemniej w innym miejscu Marek Kornat trafnie zauważa, że minister Beck liczył się z taką możliwością, że führer w ogóle „nie zdecyduje się zbrojnie przeciwstawić koalicji brytyjsko-francusko-polskiej”. Twierdzi, że byłoby to „całkiem logiczne i dosyć racjonalne” (*Polska 1939 roku...*, s. 319). Dostępna baza źródłowa zdaje się potwierdzać istnienie takich kalkulacji Becka⁵⁸. Można by tylko dodać, iż wiąże się z nimi pewna hipoteza, funkcjonująca już w historiografii, a dotycząca zupełnie możliwych przewidywań Becka o nieuchronnej klęsce Hitlera w wojnie na dwa fronty, w wojnie powszechnej. Byłyby one trafne, ale tylko w odniesieniu do dosyć odległej przyszłości, gdyby niepohamowana zaborczość i agresywność wodza III Rzeszy istotnie musiała spowodować powstanie powszechnej koalicji i przynieść mu klęskę. Beck zdawał się jednakże nie przewidywać, że w konkretnej sytuacji 1939 r. Hitler, mimo wyrażonej aberracji i paranoi w odniesieniu do ogólnych i długofalowych celów, ma niemałe możliwości manewru, umożliwiające mu izolowanie i zaatakowanie Polski. Na skutek polityki Stalina, co najmniej ułatwiającego lub nawet umożliwiającego wywołanie wojny, jak i przywódców zachodnich demokracji, które w praktyce ograniczyły się do formalnego wypowiedzenia wojny III Rzeszy, wypowiedzenia, któremu nie towarzyszyły żadne konkretne działania militarne⁵⁹.

Szkoda, że brak miejsca uniemożliwia przedstawienie innych, często bardzo ważnych wątków, sądów i interpretacji występujących w pracach Marka Kornata. Z niektórymi z nich autor piszący te słowa całkowicie się zgadza, inne zaś skłonny byłby podważać, czasami zdecydowanie. Niemniej w tym miejscu musi przejść do przynajmniej zasygnalizowania oraz krytycznego, choć niepełnego przedstawienia treści i wniosków w innej, niezmiernie ciekawej i wartościowej pracy autorstwa Sławomira Dębskiego⁶⁰. Dotyczy ona stosunków niemiecko-sowieckich w latach 1939–1941. Tu jednakże zostanie przedstawiona jedynie problematyka związana z relacjami między Moskwą i Berlinem w 1939 r. Z pewnym wyjątkiem, o którym poniżej.

⁵⁸ Zob. oświadczenia samego Becka i Józefa Potockiego, dyrektora Departamentu Zachodniego MSZ, w: A. Eden, *Pamiętniki 1938–1945*, t. II; *Obrachunki*, Warszawa 1972, s. 44; *Polska polityka zagraniczna...*, s. 244; A. Raczyński, *W sojuszniczym Londynie. Dziennik Ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939–1945*, Londyn 1960, s. 413; P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, Londyn 1972, s. 213–214. Zob. też M. J. Zacharias, *Józef Beck i „polityka równowagi”*, s. 29–30.

⁵⁹ M. J. Zacharias, *ibidem*, s. 30 i nast.; idem, *Priedposylki i motywy Ju. Beka w 1939 godu*, w: *Sowietsko-polskie otnoszenija w političeskich usłowijach Jewropy 30-ych godow XX wieka*, Moskwa 2001, s. 226 i nast.

⁶⁰ S. Dębski, *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2003.

Analizując proces zbliżenia sowiecko–niemieckiego w 1939 r., Dębski wykorzystał liczne archiwalia sowieckie, niemieckie i polskie, a także imponującą, wielojęzyczną literaturę przedmiotu. Dokładnie przedstawił dyplomatyczne przesłanki porozumienia, jak i kalkulacje Stalina, uważającego, że konflikt zbrojny na Zachodzie, do którego wybuchu Moskwa walczy się przyczyni, będzie sprzyjać zrewolucjonizowaniu Europy i rozprzestrzenieniu jego władzy poza granice Związku Sowieckiego. Dębski dokładnie i wnikliwie przedstawił przebieg rokowań w czasie obu wizyt Ribbentropa na Kremlu, w sierpniu i wrześniu 1939 r., akcentując, że przesłanki i motywacje Hitlera oraz jego ministra spraw zagranicznych bynajmniej nie były w stu procentach identyczne. Przede wszystkim Hitler odnosił się z większą nieufnością do Stalina. Ribbentrop zaś, szczególnie w czasie drugiej wizyty w Moskwie, nie wahał się działać na własną rękę i bez dyrektyw Hitlera w tej sprawie zaproponował Stalinowi „pogłębienie przyjaźni niemiecko–sowieckiej” (s. 147), w praktyce równoznaczne z sojuszem skierowanym przeciwko Wielkiej Brytanii. Stalin jednakże zrezygnował z tej propozycji, stwierdzając jedynie, że jeżeli „Niemcy znajdują się w ciężkim położeniu, to mogą być pewne, że lud sowiecki (sic!) przyjdzie” im „z pomocą i nie dopuści, aby (...) zostały zdławione” (s. 149).

Paradoksalnie takie stanowisko przywódcy „Kraju Rad” zgadzało się ze wstrzemięźliwą postawą Hitlera oraz wielu jego współpracowników z Alfredem Rosenbergiem na czele. W rezultacie „krytyka osiągnięć niemieckiej dyplomacji w stosunkach z Moskwą ze strony przeciwników «paktu z szatanem» musiała się nakładać na niezadowolone führunga, wynikające z przyczyn pozaideologicznych” (s. 153), sugerujące, że współpraca dyplomatyczna z Moskwą musi być prowadzona ostrożnie i mieć swoje granice.

Należałoby stwierdzić, że wykazując się, ogólnie rzecz biorąc, precyzją, wnikliwością i dokładnością w analizie stosunków sowiecko–niemieckich, Dębski używa czasami sformułowań, które mogłyby temu przeczyć, świadcząc równocześnie o tym, że nie docenia on wagi paktu z 23 sierpnia dla Niemiec. Pisze, że dla Hitlera „ważny był wówczas jedynie wydźwięk propagandowy i efekt zaskoczenia” (s. 89), a także — skutek „medialny” (s. 115). Autor popada tu w pewne sprzeczności, ponieważ takie stwierdzenia zupełnie nie pasują do prawdziwej, skądinąd, oceny, że pakt stał się użytecznym instrumentem „powstrzymania mocarstw zachodnich od interwencji po stronie Polski” (s. 115). A więc miał on znaczenie głównie polityczne, także w związku z nadziejami Stalina na zrewolucjonizowanie Europy, o czym była już mowa. Zwracanie uwagi na „medialną” stronę zagadnienia nie oddaje istoty rzeczy. Świadczy o pewnych sprzecznościach w toku myślenia Autora.

Nie bardzo można by się zgodzić z oceną, że piszący te słowa nie docenia faktu, że bezpośrednio po ogłoszeniu gwarancji brytyjskie „zabezpieczyły przed hitlerowską agresją także Związek Sowiecki” (przyt. 61, s. 74). W cytowanej przez Dębskiego pracy pisze on jedynie, że przemówienie Hitlera w Reichstagu z 28 IV 1939 r. „sprzyjało polityce Związku Sowieckiego” i że w rezultacie „Stalin nie mógł nie zauważyć, że (...) szanse pokojowego uregulowania stosunków polsko–niemieckich **wbrew wcześniejszym obawom** [sowieckim — podkreślenie M. J. Z.] stały się znikome”⁶¹. Autor prezentowanego artykułu dostrzega oczywisty fakt pośredniego wzrostu bezpieczeństwa ZSRS po przemówieniu Chamberlaina z 31 marca. Uważa tylko, że Sowiety nie od razu zorientowały się w nowej sytuacji i początkowo wyrażały, przez Maksima Litwinowa, do 3 V 1939 r. komisarza ludowego do spraw zagranicznych, pewne wątpliwości, o czym pisze dokładnie w innej pracy⁶².

⁶¹ M. J. Zacharias, w: M. K. Kamiński, M. J. Zacharias, *W cieniu zagrożenia...*, s. 256.

⁶² Idem, w: S. Gregorowicz, M. J. Zacharias, *Polska–Związek Sowiecki...*, s. 180 i nast.

Pewne wątpliwości powstają w związku z faktem, że przedstawiając tajne rozmowy i rokowania prowadzące do zawarcia paktu z 23 sierpnia, Dębski całkowicie pomija kwestie dalekowschodnie. Ani razu nie wspomina o Japonii. Skądinąd zaś wiadomo, że „Kraj Kwitnącej Wiśni” w 1939 r. był aktywnym i wpływowym graczem na arenie międzynarodowej. Co więcej, był skonfliktowany z Moskwą, w końcu sierpnia i zbrojnie — w rezultacie walk w rejonie rzeki Chalchin–Goł. Rozejm japońsko–sowiecki wszedł w życie 16 września⁶³, a więc już po podpisaniu paktu z 23 sierpnia i przed drugą wizytą Ribbentropa w Moskwie. Upřednio zaś kolejny komisarz ludowy do spraw zagranicznych, Wiaczesław Mołotow, pytał 15 sierpnia niemieckiego ambasadora, Friedricha Wenera von der Schulenburga, czy Niemcy byłyby gotowe „wplynąć na rząd japoński w kierunku poprawy stosunków japońsko–sowieckich i likwidacji konfliktów granicznych”⁶⁴. W rezultacie nasuwa się pytanie, czy i w jakim stopniu sprawa stosunków japońsko–sowieckich łączyła się (lub nie) z rokowaniami między Moskwą i Berlinem. Szkoda, że w pracy Dębskiego nie znajdujemy na nie odpowiedzi. Podobnie jak na to, czy układ o neutralności z Japonią, podpisany 13 IV 1941 r. nie był w jakimś stopniu odpowiednikiem, ze strony sowieckiej, paktu z 23 VIII 1939 r.? A więc: czy poza oczywistą chęcią zabezpieczenia sobie tyłów w związku z załamaniem się „projektu bloku kontynentalnego” i „wizją zbliżającego się konfliktu z III Rzeszą” (s. 619) Stalin nie myślał o możliwości skonfliktowania Japonii ze Stanami Zjednoczonymi? I to nie tylko w związku z celami, wynikającymi z jego bieżącej polityki zagranicznej, ale i zgodnie z dawnym poglądem Włodzimierza I. Lenina, że konflikt obu tych krajów jest nieuchronny, i że dla Rosji Sowieckiej może on stać się dogodnym instrumentem rewolucji, tym razem na Dalekim Wschodzie⁶⁵?

Wracając zaś do sytuacji z sierpnia 1939 r., należałoby stwierdzić, że ocena Dębskiego o zmniejszeniu znaczenia sowiecko–niemieckiego układu „o podziale sfer wpływów w Europie Środkowo–Wschodniej” w związku z podpisaniem sojuszu polsko–brytyjskiego i próbami zorganizowania „drugiego Monachium»” (s. 92) jest więcej niż wątpliwa. Mimo pewnych wahań, spowodowanych także stanowiskiem Włoch, Hitler zdecydował się zaatakować Polskę. W tych warunkach układ z Moskwą nadal miał dla niego pierwszorzędne znaczenie. Stwierdzenie Autora, że „karta sowiecka, na którą [Hitler — M. J. Z.] tak bardzo liczył, okazała się fałszywym atutem” (s. 92), całkowicie mija się z rzeczywistością.

Omawiając problematykę 1939 r., nie sposób nie wspomnieć o ustaleniach Wojciecha Materskiego, zawartych w obszernej pracy o polityce Polski wobec Związku Sowieckiego w latach 1918–1943⁶⁶. Siłą rzeczy jej zalety, a także pewne uchybienia dotyczą przede wszystkim całego okresu wymienionego w tytule. Niemniej i w odniesieniu do 1939 r. w pracy Materskiego znajdujemy szereg ciekawych i ważnych faktów, ocen oraz interpretacji, z reguły trafnych, ale niekiedy — skłaniających do dyskusji.

Autor słusznie uważa, że polityka Becka nie miała „racjonalnej alternatywy” (s. 493) i że „w racjonalnych kategoriach” nie można byłoby ustalić, „do czego mogłoby doprowadzić porozumienie polsko–niemieckie — o ile w ogóle miałyby szanse akceptacji przez polski parlament

⁶³ H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 1988, s. 376.

⁶⁴ L. Grosfeld, *Polskie aspekty stosunków niemiecko–sowieckich w okresie międzywojennym*, Warszawa 1988, s. 28.

⁶⁵ W. Lenin, *Przemówienie na zebraniu aktywu moskiewskiej organizacji RKP/b 6 grudnia 1920 r.*, w: idem, *Dziela*, Warszawa 1955, t. 31, kwiecień–grudzień 1920, s. 451.

⁶⁶ W. Materski, *Na widocie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005.

i zdecydowanie w swej masie antyniemiecką opinię publiczną” (s. 521)⁶⁷. Niemniej Jego ocena, że brytyjskie gwarancje stawiały Sowiety „w trudnej sytuacji” (s. 524) jest co najmniej dyskusyjna, głównie dlatego, że stwarzały perspektywę wojny na Zachodzie. W rezultacie Hitler nie mógł uderzyć na ZSRS przed rozprawą z Polską i mocarstwami zachodnimi. Stawiało to w uprzywilejowanej pozycji Stalina, mogącego od tej pory stosunkowo swobodnie wybierać między porozumieniem z III Rzeszą a mocarstwami zachodnimi⁶⁸. Ponadto ustalenia Marka Kornata, przedstawione już w prezentowanym artykule, przeczą tezie Materskiego, iż Beck „w ogóle” wykluczał porozumienie sowiecko–niemieckie (s. 525).

Z pracy Materskiego wynika, że zdecydowanymi przeciwnikami tej tezy były różne osobistości z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych RP. Autor skrupulatnie przytacza np. wypowiedź dyrektora Departamentu Politycznego MSW, Waclawa Żybskiego, z 10 VIII 1939 r., „wskazującą na traktowanie przez resort z całą powagą możliwości czwartego rozbioru Polski — z linią rozgraniczenia zaborów przebiegającą w okolicach Warszawy” (s. 545).

Materski stwierdza, że podobne stwierdzenia pojawiały się w prasie, m.in. w zbliżonym do MSZ RP „Echo de Varsovie” i wileńskim „Słowie”⁶⁹. Wątpliwości wzbudza tylko końcowa ocena Autora, że „były to jednak opinie incydentalne, nierzutujące na poprawność tezy o całkowitym niedocenieniu zagrożenia państwa wariantem «N + R»” (s. 545). Przeczą jej bardzo liczne wypowiedzi, zebrane przez Kornata, świadczące, że stosunek dyplomatów, polityków i władz państwa polskiego wobec możliwości zbliżenia sowiecko–niemieckiego był bardziej złożony. Trafna jest natomiast ocena Materskiego, że poza partiami skrajnej lewicy „świat skwitował zdziwieniem” porozumienie Moskwy i Berlina (s. 544–545). Ale tylko o tyle, o ile dotyczy to opinii publicznej⁷⁰. Opinie polityków, np. francuskich, były bardziej zniuansowane⁷¹.

⁶⁷ Trafna ocena Materskiego, dotycząca „antyniemieckiej opinii publicznej” w Polsce, jest całkowicie sprzeczna z poglądem P. Wiczorkiewicza, że wiosną 1939 r. „ogół Polaków” uważał „sowiecką Rosję” za „wroga numer jeden”.

⁶⁸ Zob. A. B. Ulam, *Expansion and Coexistence. Soviet Foreign Policy, 1917–1973*, New York, Washington 1974, s. 266–268; M. J. Zacharias, w: S. Gregorowicz, M. J. Zacharias, *Polska–Związek Sowiecki...*, s. 180 n. W końcu czerwca 1939 r. zastępca podsekretarza stanu w Foreign Office, Orme Sargent, zauważył przytomnie, że „Sowiety, otrzymawszy dzięki zobowiązaniu polsko–angielskiemu o pomocy wzajemnej cenne zabezpieczenie swoich granic, i to za darmo — obecnie tym śmieiej uprawiają polityczny szantaż”, w: *Polskie dokumenty dyplomatyczne. 1939 styczeń–sierpień*, op. cit., dok. 192, s. 320.

⁶⁹ Omawiając te sprawy, W. Materski powołuje się na *Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918–1945*, op. cit., seria D (1937–1945), Bd VII, Baden–Baden 1956, dok. 42; K. Liszewski (R. Szawlowski), *Wojna polsko–sowiecka 1939 r.*, Londyn 1986; *Dokumenty wniezionej polityki*, t. XXII: 1939 god., red. W. G. Komplektow i in., kn. 1, Moskwa 1992, dok. 475, s. 619.

⁷⁰ Zob. R. Aron, *Widz i uczestnik...*, s. 51: „Pakt Hitler–Stalin zbulwersował komunistów i ludzi lewicy, współdziałających w ruchach antyfaszystowskich”, idem, *Wspomnienia*, t. I, Wołomin, s. 149; zdaniem François Fureta, „sowiecka wolta w sierpniu 1939 roku” była „dla opinii demokratycznej (...) gromem z jasnego nieba”, F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX w.*, Warszawa 1996, s. 407.

⁷¹ „Dla Daladiera (...) już wystąpienie Stalina na XVIII Zjeździe WKP/b 10 marca było sygnałem ostrzegawczym, że Moskwa może równolegle prowadzić rozmowy z Paryżem i Londynem, jak również z Berlinem i Rzymem”. Ponadto „udzielenie Polsce gwarancji przez Wielką Brytanię było niekorzystne z francuskiego punktu widzenia, ponieważ Związek Radziecki znalazł się «poza układem», a to groziło porozumieniem radziecko–niemieckim. Francuzi byli jednak za słabi, aby zatrzymać «nierozumiejących» według nich realiów europejskich Brytyjczyków, włączono się więc do «gry» prowadzonej przez Londyn”, M. Gmurczyk–Wróńska, *Polska — niepotrzebny aliant Francji? (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003, s. 88, 496–497). Podobne jest zdanie R. Arona, *Widz i uczestnik...*, s. 52.

Na marginesie pracy Materskiego można zaznaczyć, że to „zdziwienie” jest pewną zagadką. Głównie z powodu bogatych przeciw tradycji współpracy Prus (a później zjednoczonych Niemiec) z carską (a następnie bolszewicką) Rosją w XVIII–XIX stuleciu oraz w okresie Republiki Weimarskiej w ramach polityki rappsalskiej. Nie mówiąc już o tym, że sprzeczności ideologiczne, które miałyby stanowić rzekomo główną przeszkodę porozumienia Hitlera ze Stalinem, nie wykluczały przeciw układów, zawieranych wcześniej przez różne reżimy, także mające odmienne ideologie i różne systemy wartości⁷². Mając na uwadze te zaszłości i tradycje polityki międzynarodowej, trudno nie wyrazić zdumienia, że wspomniane odmienności i różnice miałyby zapobiec właśnie współpracy III Rzeszy z Sowietami.

Wydaje się, że analizując wydarzenia, które prowadziły do wybuchu wojny w 1939 r. silniej należałoby zaakcentować te czynniki w polityce sowieckiej, które wykraczały poza „czystą” dyplomację, wyraźnie dopowiadając, że rewolucyjne, wywrotowe⁷³ motywacje Stalina, widoczne głównie w pracach Kornata i Dębskiego, wynikały w dużej mierze z pewnego stylu myślenia, oceny sytuacji i zespołu pojęć, charakterystycznego dla przywódców bolszewickich już w czasie I wojny światowej. W 1916 r. Lenin zakładał, że sprzeczności w świecie kapitalistycznym prostą drogą **muszą** prowadzić do wojen. Okresy pokoju, które występują w „imperializmie”, tym „najwyższym stadium kapitalizmu”, są tylko przerwami między **nieuniknionymi** wojnami [podkr. — M. J. Z.]. „Pokojowe sojusze przygotowują wojny i same z kolei wyrastają z wojen, warunkując się wzajemnie”. Nie można odrywać „jednego ogniwa jednolitego łańcucha od drugiego”, „dzisiejszego pokojowego (...) sojuszu wszystkich mocarstw⁷⁴ (...) od jutrzejszego niepokojowego konfliktu”⁷⁵.

Deterministyczne potraktowanie wojen w imperialistycznym świecie doprowadziło Lenina do wniosku, że bezsensowna walka o pokój musi być zastąpiona przez wykorzystanie wojen i sprzeczności między mocarstwami w interesie „proletariatu”. Należy „wykorzystywać przeciwieństwa i sprzeczności między dwoma imperializmami, między dwiema grupami państw kapitalistycznych, skłócając je wzajemnie (...), trzeba umieć rozstawić swe siły w ten sposób, żeby wrogowie (...) pobili się między sobą (...), gdy tylko będziemy na tyle silni, żeby pokonać cały kapitalizm, schwycimy go niezwłocznie za kark”. I dalej: „Jeszcze bardziej uradowałaby nas ta okoliczność, gdyby państwa imperialistyczne rozpoczęły ze sobą wojnę. Jeśli musimy tolerować takich nikczemników, jak kapitalistyczni złodzieje, z których każdy ostrzy na nas nóż, to naszym bezpośrednim obowiązkiem jest doprowadzić do tego, by te noże były wymierzone przeciwko sobie nawzajem. Kiedy dwaj złodzieje się biją, ludzie uczciwi na tym wygrywają”⁷⁶.

⁷² Symbolem możliwości porozumienia państw o zupełnie odmiennym ustrojach i ideologiach może być wizyta eskadry francuskiej, która w lipcu 1891 r. wpłynęła do Kronsztadu, co poprzedziło zawarcie przymierza francusko-rosyjskiego. Przedstawiciele republikańskiej Francji wysłuchali hymnu rosyjskiego, *Boże caria chroni*, car Aleksander III zaś — francuskiego, tj. rewolucyjnej Marsylianki, na dodatek odegranej przez rosyjską orkiestrę wojskową, J. Pajewski, *Historia powszechna 1871–1918*, Warszawa 1967, s. 148.

⁷³ O stalinowskim rozumieniu rewolucji i rozprzestrzeniania komunizmu: M. J. Zacharias, w: S. Gregorowicz, M. J. Zacharias, *Polska–Związek Sowiecki...*, przyp. 17, s. 149; F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia...*, s. 397.

⁷⁴ W rzeczywistości Lenin ma na myśli nie „dzisiejszą”, lecz wcześniejszą postawę mocarstw w czasie tzw. powstania „bokserów” w Chinach w 1900 r.

⁷⁵ Idem, *Imperializm...*, s. 115–116.

⁷⁶ Idem, *Przemówienie na zebraniu aktywu moskiewskiej organizacji RKP/b, 6 grudnia 1920 r.*, op. cit., s. 446 i nast.; zob. również idem, *Referat w sprawie koncesyj wygłoszony na zebraniu Frakcji RKP/b VIII Zjazdu Rad 21 grudnia 1920 r.*, w: W. Lenin, *Dzieła*, op. cit., t. 31, s. 483 i nast.

Wyraźna nadzieja ostatecznego zwycięstwa „uczciwych ludzi” w nieuniknionej wojnie sprawiła, że następcą Lenina nie mógł być obrońcą i orędownikiem pokoju w żadnej konfiguracji międzynarodowej. Mógł tylko kalkulować, kiedy i w jakich warunkach to zwycięstwo będzie możliwe. Oczywiście, w oficjalnych wypowiedziach mógł podkreślać, że chciałby utrzymać pokojowe stosunki równie dobre z III Rzeszą, jak i Francją oraz Polską, stwierdzając jedynie, z właściwą sobie finezją wypowiedzi, że „ci (...), którzy spróbują napaść na nasz kraj”, otrzymają „druzgocący odpór, by na przyszłość odechciało im się wtykać swój świński ryj do naszego radzieckiego ogrodu”⁷⁷. Imputując mocarstwu zachodnim, w swoim znanym referacie z 10 III 1939 r., identyczne przesłanki, które sprzyjały jego własnemu porozumieniu z Hitlerem, stwierdzał, że „w ich niecej robocie” wyraźne jest dążenie do skłócenia Niemiec „ze Związkiem Radzieckim”, zachęcanie „ich do tego”, pozwolenie „im, aby się wzajemnie osłabli i wyczerpali, a potem, gdy dostatecznie osłabną”, wkroczenie „na widownię ze świeżymi siłami”, wystąpienie „oczywiście «w interesie pokoju»” i podyktowanie „swoich warunków osłabionym uczestnikom wojny. I tanio, i przyjemnie!”⁷⁸

W planach Stalina chęć skłócenia Niemiec z Sowietami, przypisywana mocarstwu zachodnim, miała być zastąpiona dążeniem do skonfliktowania III Rzeszy z Francją i Wielką Brytanią przez Moskwę. Poza tym wszystko się zgadzało. Stalin przyjmował ofertę Hitlera, ponieważ była ona najlepszą gwarancją wywołania wojny. Należałoby tylko dodać, że ten fragment przemówienia sowieckiego przywódcy, który w istocie jest projekcją jego własnych oczekiwań związanych z polityką III Rzeszy i demokracji zachodnich, z wyraźnymi nadziejami skłócenia tych państw, zazwyczaj pozostaje w cieniu innego fragmentu marcowego wystąpienia Stalina, tycającego niemożliwości „wyciągania kasztanów z ognia” w interesie innych państw⁷⁹.

Wyraźne dążenia Hitlera i Stalina do wywołania wojny, aczkolwiek warunkowane odmiennymi przesłankami i motywacjami sprawiły, że latem 1939 r. Polska znalazła się w beznadziejnej sytuacji, zwłaszcza że wbrew kalkulacjom Becka sojusznicza pomoc, m.in. Francji, nie wchodziła w rachubę. Do takiego wniosku skłania treść pracy Małgorzaty Gmurczyk-Wrońskiej⁸⁰. Można by z Nią polemizować, czy sojusze francuskie z „małymi państwami Europy Środkowo-Wschodniej” były oznaką „słabości” III Republiki (s. 492). Należałoby raczej przyjąć, że dyktowały je względy geopolityczne. Skoro Rosja została odrzucona po I wojnie światowej daleko na Wschód, to Francja musiała zawrzeć sojusz z Polską — „une alliée de remplacement”. Ponadto nie należy przesadzać z jej słabością. Mimo ciągłych kryzysów wewnętrznych Francja była jednakże jednym z głównych podmiotów na europejskiej arenie politycznej.

Dyskusyjne wydaje się także stwierdzenie, że „po Monachium Francja stanęła przed problemem, jak utrzymać swoje wpływy w Europie Środkowo-Wschodniej z jednoczesną próbą rezygnacji z czynnego zaangażowania się w wypadku konfliktu niemiecko-polskiego” (s. 493). Przecież ten dylemat nie był nowy, wyraźnie dawał o sobie znać już w latach 20. i nasilił się w następnej dekadzie, prowadząc do tego, że minister Beck, posądzany o różne antyfrancuskie „urazy” m.in. przez Noëla, usiłował wzmocnić i sprecyzować układ sojusznicy z Francją⁸¹. Fakt, że dopiero konferencja monachijska „uzmysłowila Francuzom, że po Czechosłowacji

⁷⁷ J. Stalin, *Referat sprawozdawczy na XVII Zjeździe Partii o działalności KC WKP/b, 26 stycznia 1934 r.*, w: idem, w: *Zagadnienia leninizmu*, Łódź 1947, s. 394 i nast., cyt., s. 407.

⁷⁸ Idem, *Referat sprawozdawczy na XVIII Zjeździe Partii o działalności KC WKP/b, 10 marca 1939 r.*, idem, w: ibidem, s. 524.

⁷⁹ Idem, w: ibidem, s. 528.

⁸⁰ M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska — niepotrzebny aliant Francji?...*

⁸¹ Zob. przyp. 25.

kolejną ofiarą lub... sprzymierzeńcem Hitlera może być Polska”⁸², nie rozpoczął ani tym bardziej — nie likwidował tego dylematu. Nie wyrażając zbytniej gorliwości do przyścia Polsce z pomocą w przypadku napaści Niemiec, władze francuskie nie chciały zrezygnować z tego słabego, jak uważały alianta w razie agresji Hitlera na swój kraj. Autorka przytacza wypowiedź francuskiego premiera Eduarda Daladiera, która kapitalnie oddaje nastawienie Paryża do II Rzeczypospolitej: „Mówiono mi, że Polska jest koniem, gdy ja byłem pewien, że jest osłem, ale ostatecznie dosiedliśmy ropuchy” (s. 496). W rezultacie chodziło więc tylko o to, by „ropucha” nie opowiedziała się po stronie Niemiec, przysłała z pomocą w razie niemieckiego ataku, przyjęła na siebie pierwsze uderzenie III Rzeszy w przypadku braku możliwości porozumienia z tym państwem i, *last but not least*, nie sprawiała trudności w sierpniowych rokowaniach Paryża i Londynu z władzami sowieckimi w Moskwie.

Opisując te rozmowy, Gmurczyk–Wrońska wspomina, że „krytykując postawę Becka i dowództwa polskiego”, Daladier „określił ją jako «zasłepienie»”. I to bynajmniej nie dlatego, by polski minister uniemożliwił porozumienie mocarstw zachodnich z Moskwą. „Dla Francji [bowiem] było oczywiste, że sprawa przemarszu wojsk radzieckich przez terytorium polskie nie ma praktycznego znaczenia dla wyniku rozmów moskiewskich, miała natomiast w sensie przedłużenia rokowań, czyli zyskania na czasie. Daladier pisał o «grze Woroszyłowa» w czasie rozmów moskiewskich. Zerwanie rokowań mogło więc tylko zachęcić Hitlera do działania, czyli przyspieszyć wybuch wojny” (s. 118–119).

Zdaniem Autorki, władze francuskie, „godząc się na radzieckie żądania w kwestii przemarszu wojsk [sowieckich przez Polskę — M. J. Z.]” i namawiając do tej zgody Warszawę, prowadziły tylko pewną grę taktyczną. Spodziewając się, że „przynajmniej na jakiś czas zahamuje (ona) porozumienie radziecko–niemieckie” (s. 497). Wynikałoby z tego, że władze francuskie, świadome właściwych celów Stalina, tak jak prawdopodobnie i brytyjskie, doskonale także rozumiały, że nie mogą się im, na dłuższą metę, w żaden sposób przeciwstawić. Gra pozorów była więc dwustronna: Stalina, jak i jego zachodnich „gości”, przynajmniej Francuzów.

Małgorzata Gmurczyk–Wrońska pisze o niepowiadomieniu przez Francuzów Warszawy o treści tajnego protokołu, dołączonego do układu z 23 sierpnia (s. 118, 123). Nie w pełni odpowiada to prawdzie. Pomijając już rozmaite informacje, jakie władze polskie otrzymywały o możliwościach antypolskiego porozumienia Moskwy i Berlina, napływające w poprzednich miesiącach i skrupulatnie przedstawione przez Kornata, to przecież sama Autorka pisze, że francuski minister spraw zagranicznych Georges Bonnet „od dawna” sygnalizował ambasadorowi Juliuszowi Łukasiewiczowi „taką ewentualność” (s. 123). Sam zaś ambasador stwierdza, że po jego rozmowie z Bonnetem z 24 sierpnia, francuski ambasador w Moskwie, Paul Émile Naggiar „daje w swoich depeuszach coraz bardziej pesymistyczną ocenę układu sowiecko–niemieckiego i nie wyklucza, że zawiera ona tajne klauzule dotyczące Polski i Rumunii” (s. 124)⁸³.

Dokładnej treści tajnego protokołu Warszawa jednak istotnie nie otrzymała⁸⁴. W związku z tą sytuacją można by postawić pewną hipotezę. Otóż, decyzje polityków francuskich i brytyj-

⁸² M. Gmurczyk–Wrońska, *O badaniach nad stosunkami międzynarodowymi — w odpowiedzi Marii Pasztor*, „Dzieje Najnowsze” 2005, 1, s. 203.

⁸³ Zob. także J. Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu 1936–1939*, opr. H. Bułhak, W. Jędrzejewicz, Warszawa 1995, s. 324.

⁸⁴ O informacjach, jakie otrzymywali dyplomaci zachodni, głównie francuscy i amerykańscy, w sprawie rozgraniczenia stref wpływów między Niemcami i ZSRS, zob. *Le livre jaune français. Documents diplomatiques 1938–1939*, Paris 1939, dok. 232, s. 307; Ch. Bohlen, *Witness to History 1929–1969*, New York 1973, s. 82–83; P. Wandycz, *Telegram ambasadora Steinhardta*, „Zeszyty Historyczne” 1988, 84, s. 207; H. Batow-

skich w ostatniej dekadzie sierpnia były podejmowane w warunkach ogólnego chaosu, braku jasnej myśli politycznej i niezwykle szybkiego biegu wydarzeń, nad którymi nikt już nie pannał. Przeplatały się w nich sprzeczne dążenia i przewidywania. Z jednej strony mogły się one wiązać z przypuszczeniem, że porozumienie Paryża i Londynu z Berlinem jest już niemożliwe. W tej sytuacji lepsza byłaby perspektywa skierowania pierwszego uderzenia Niemiec na Polskę niż Francję. W rezultacie poinformowanie Warszawy o zagrożeniu także ze strony ZSRS mogłoby skłonić ją, jak być może zakładano, do kapitulacji przed Niemcami i w konsekwencji — ich agresji na Zachodzie.

Z drugiej jednakże strony wiadomo, że mocarstwa zachodnie, głównie Wielka Brytania, do końca sierpnia zabiegały o porozumienie z Berlinem. Miały nadzieję osiągnięcia jakiegoś, choćby ułomnego, kompromisu z III Rzeszą. Głównie kosztem Polski, ale świadczącego, że świadome i bezwzględne kierowanie całej maszyny wojennej Niemiec w pierwszym rzucie na Polskę nie wchodzi w rachubę. W tych warunkach poinformowanie Polski mogło być pożądane, groźba bowiem dwustronnego zagrożenia kraju powinna ją skłaniać, logicznie rzecz biorąc, do ustępstw wobec Niemiec.

Mając na uwadze obie te możliwości, nie możemy wykluczyć, że Francuzi i Brytyjczycy po prostu nie wiedzieli, co dla nich byłoby korzystniejsze: informowanie czy też nie władz polskich o decyzjach podjętych w czasie sierpniowej wizyty Ribbentropa na Kremlu. Niewykluczone także, że w ogóle nie rozpatrywali tej kwestii dokładniej. Olbrzymia presja czasu i błyskawiczny bieg wydarzeń mogły temu skutecznie przeciwdziałać. Ponadto powiadomienie Warszawy, mimo że leżałoby w logice sojuszniczych stosunków, nie zmieniloby sytuacji Polski. Praktycznie rzecz biorąc, Beck nie miał żadnego pola manewru. Mógł jedynie kapitulować przed Hitlerem. To zaś odrzucał. Podobne było stanowisko innych liczących się osobistości, partii politycznych i opinii publicznej w II Rzeczypospolitej. Na marginesie: można wyrazić wątpliwości, czy w dającej się przewidzieć przyszłości wszystkie aspekty przedstawionej tu hipotezy zostaną wyjaśnione.

Złożona problematyka 1939 r. była rozpatrywana także w pracach zbiorowych. M.in. w publikacji pod redakcją Tadeusza Kisielewskiego z 1999 r. Autorzy zamieszczonych w niej artykułów przedstawiają politykę Polski, różnych państw europejskich oraz Stanów Zjednoczonych Ameryki. Praca powstała w związku z 60. rocznicą napaści Niemiec na Polskę⁸⁵.

ski, „Przecieki” o tajnym protokole z 23 sierpnia 1939 r., „Polityka”, 11 III 1989, 10, s. 12; H. von Herwarth, *Między Hitlerem a Stalinem. Wspomnienia dyplomaty i oficera niemieckiego 1931–1945*, Warszawa 1992, s. 13 (wstęp E. C. Króla), s. 260–261; M. Gmurczyk–Wrońska, *Polska — niepotrzebny aliant Francji?...*, s. 122–123.

⁸⁵ *Droga ku wojnie. Polityka europejska i amerykańska w przededniu II wojny światowej*, red. T. Kisielewski, Bydgoszcz 1999. W publikacji tej znalazły się następujące studia i artykuły: W. Jastrzębski, *Polityka Niemiec w przededniu drugiej wojny światowej*, s. 15–27; M. K. Kamiński, *Polityka zagraniczna Związku Sowieckiego w przededniu wojny z Niemcami (1938–1941)*, s. 29–58; M. Pasztor, *Polityka francuska wobec Polski w latach 1936–1939*, s. 59–83; M. J. Zacharias, *Polityka Wielkiej Brytanii w przededniu drugiej wojny światowej*, s. 85–104; T. Wituch, *Polityka Włoch w przededniu drugiej wojny światowej*, s. 105–114; A. Essen, *Próby wprowadzenia sprawy czechosłowackiej na arenę międzynarodową w 1939 roku*, s. 115–133; A. Koryn, *Polityka zagraniczna Rumunii w przededniu przystąpienia jej do wojny (1938–1941)*, s. 135–155; H. Marczevska–Zagdańska, *Polityka Stanów Zjednoczonych w przededniu drugiej wojny światowej*, s. 157–185; T. Kisielewski, *Między Scyllą a Charybdą — sytuacja Polski w przededniu drugiej wojny światowej*, s. 187–220; J. Knopek, *Polityka Grecji w przededniu drugiej wojny światowej*, s. 223–231; H. Bartoszewicz, *Wizyta Władysława Mołotowa w Berlinie 12–14 listopada 1940 roku*, s. 233–247; J. Wasikan, *Roman Rybarski wobec dylematów polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej*, s. 249–258. Ponadto warto przywołać i inne publikacje niektórych

Najnowsze badania polskich historyków niewątpliwie potwierdzają tezę, że wiedza fakto-graficzna dotycząca 1939 r. jest olbrzymia. Nieco inaczej natomiast przedstawia się sprawa interpretacji i znajomości powiązań przyczynowo–skutkowych między różnymi faktami. Występują tu różne sądy, oceny i opinie. Często sprzeczne, dyskusyjne, niejednoznaczne. Mamy do czynienia z wieloma hipotezami i różnymi interpretacjami, np. w sprawie appeasementu, gwarancji brytyjskich dla Polski, polityki Becka, stosunków polsko–francuskich, polityki III Rzeszy i Związku Sowieckiego. Tę różnorodność można dostrzec zarówno w niniejszym artykule, jak i wielu publikacjach historycznych. Najczęściej wartościowych, choć pozbawionych, jak się wydaje, pewnej ogólniejszej refleksji, dotyczącej przyczyn sukcesów Hitlera na arenie międzynarodowej w latach 30., także w 1939 r., podkreślenia faktu, że mimo klęski w 1918 r. sytuacja geopolityczna Niemiec po zakończeniu Wielkiej Wojny uległa poprawie. Bez wątpienia było to paradoksem, niepozbawionym znaczących konsekwencji w nieodległej przyszłości.

Uwidoczniły się one głównie po dojściu Hitlera do władzy. Twórca III Rzeszy posługiwał się niekiedy pokojową retoryką, ale w praktyce nie skrywał specjalnie zaborczych i agresywnych celów swojej polityki, dbając głównie o to, by nie przeciwstawić potężnej koalicji Niemcom. Nie było to specjalnie trudne, m.in. właśnie z powodu nowej sytuacji geopolitycznej, głównie w Europie Środkowo–Wschodniej. Tu bowiem, na gruzach dawnych monarchii Hohenzollernów i Habsburgów, przede wszystkim zaś Romanów, powstały mniejsze organizmy państwowe. Miały one oczywiste prawo do istnienia, ale nie zmienia to faktu, że nie mogły stanowić, w dłuższej perspektywie czasowej, skutecznej zapory przeciwko Niemcom, także z powodu skłócenia między sobą. Zwłaszcza że zagrożeniu niemieckiemu nie potrafiły sprostać zachodnie demokracje, a więc Francja i Wielka Brytania, główne podpory systemu wersalskiego. Ta pierwsza była pogrążona w permanentnym kryzysie wewnętrznym, Zjednoczone Królestwo zaś, także zresztą słabnące, nie znajdowało silnych aliantów, zainteresowanych utrzymaniem status quo, zwalczaniem, w ramach tradycyjnej *balance of power* tego kraju, który zabiega o dominację na kontynencie, w tym wypadku — III Rzeszy Adolfa Hitlera. Przywódca zaś tego państwa zjednywał sobie partnerów w postaci Włoch, Japonii i Związku Sowieckiego⁸⁶, a więc mocarstw zainteresowanych likwidacją resztek systemu wersalskiego i nowym podziałem świata.

Ostatecznie führerowi sprzyjała sytuacja, która nie przypominała układu sił z przedednia I wojny światowej. Nieco tylko upraszczając, można by stwierdzić, że w końcu lat 30. Niemcy

z wyżej już wymienionych autorów: M. K. Kamiński, *Geneza rozpadu przez Niemcy i Związek Sowiecki drugiej wojny światowej*, „Wiadomości Historyczne” 1995, nr 1, s. 1–14; idem, *Wrzesień 1939 roku w Polsce: splot wydarzeń militarnych i politycznych*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1996, nr 2, s. 29–44; idem, *Stosunki niemiecko–sowieckie w kontekście polityki międzynarodowej*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1998, nr 2, s. 5–30; M. J. Zacharias, *Niemcy w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1938–1939*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1998, nr 2, s. 31–48; A. Koryn, *Rumunia wobec zbliżającego się konfliktu światowego (1938–1941)*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1998, nr 2, s. 49–68; M. J. Zacharias, *Przestanki i motywacje polityki Józefa Becka w 1939 r.*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, 2000, nr 1–2, s. 69–81.

⁸⁶ W tej perspektywie nie powinna wzbudzać zdziwienia nieufność Chamberlaina wobec ZSRS. W końcu marca 1939 r., a więc tuż przed udzieleniem Polsce gwarancji, brytyjski premier nie wierzył, by Moskwa „była (...) w stanie przeprowadzić skuteczną ofensywę, nawet gdyby bardzo tego pragnęła”. Trafnie wyrażał „podejrzliwość co do pobudek, którymi się kieruje, gdyż niewiele mają one wspólnego z naszymi wyobrażeniami o wolności. Ponadto odnoszę wrażenie, że jedynym celem, do jakiego dąży, jest skłócenie wszystkich ze wszystkimi. Nie należy także lekceważyć faktu, że mniejsze państwa, wśród nich Polska, Rumunia i Finlandia nienawidzą Rosji i traktują ją z wielką podejrzliwością”, W. S. Churchill, *Druga wojna światowa*, op. cit., t. I, ks. I, s. 390.

były bliskie zyskania odpowiednika dawnego Trójprzymierza, ich główna przeciwniczka zaś, czyli Wielka Brytania, nie miała żadnych szans utworzenia czegoś, co mogłoby przypominać i odgrywać rolę dawnego Trójporozumienia. Zwłaszcza że polityka neutralności oraz izolacjonizmu Stanów Zjednoczonych siłą rzeczy musiała sprzyjać jej przeciwnikom. W rezultacie Wielka Brytania była słaba również słabością swoich sojuszników, tj. Francji i Polski, i potęgą możliwych, przypuszczalnych przeciwników, z Niemcami na czele. Wyraźnie zarysowała się taka sytuacja, że przyzwyczajona do tworzenia, czy współtworzenia silnych koalicji Wielka Brytania nie tylko w dużym stopniu utraciła te możliwości, ale znalazła się w położeniu państwa, które samo może stać się obiektem wrogiej koalicji potężniejszych przeciwników.

Wyżej wymienione okoliczności musiały prowadzić do powstania ogólnego braku stabilności i globalnej nierównowagi. Z politycznego i strategicznego punktu widzenia były one zasadniczą przyczyną faktu, że w 1939 r. wydarzenia potoczyły się tak, jak się potoczyły, prowadząc do wybuchu wojny, a następnie do olbrzymiego rozprzestrzenienia się wpływów sowieckich. W obu wypadkach decydująco przyczyniły się do tego Stany Zjednoczone, niechętne równowazeniu rosnących sił Niemiec, potem zaś Związku Sowieckiego własnym zaangażowaniem politycznym i militarnym. W przypadku Sowietów — w czasie wojny i bezpośrednio po jej zakończeniu, do czasu powstania doktryny Trumana i Planu Marshalla w 1947 r. Wielka Brytania zaś nie miała już ani wystarczających sił, ani odpowiednich instrumentów przeciwstawiania się potędze Stalina po klęsce III Rzeszy.